Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 32 | Kraków, sobota 8 lutego 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.870

„Kwiatki“ z dyskusji budżetowej

Wrogowie Sejmu, ci, którzy cieszyli się, gdy Sejm przez 8 miesięcy był unieruchomiony, mają powód do takiej radości, a przeciwnie — powód do smutku, gdy Sejm obraduje. Można mieć o Sejmie, o parlamentaryzmie wogóle różne zdanie, ale największy przeciwnik nie będzie śmiał zaprzeczyć, że obrady Sejmu dają okazję do wyjawienia różnych: wonnych i mniej wonnych kwiatków z niwy naszej administracji, naszej polityki wogóle.

Tegoroczna dyskusja budżetowa, tak w komisji jak i w plenum, stoi rzeczywiście na niezwykle wysokim poziomie. Jeżeli zaś pojawi się jakiś zgrzyt, to napewno sprawcą jego jest ktoś z klubu BB, który — widocznie dla utrzymania tradycji — nazywa się jeszcze ciągle „dla współpracy z rządem“, ale swem postępowaniem sprawia rządowi ciągle kłopoty. Bo przecież BB nie ten rząd, nie rząd p. Bartla miał na myśli, deklarując się bezwzględnem narzędziem polityki rządowej. Myślano o kim innym, podczas gdy obecny uważany jest za intruza, za przeszkodę w „wyżyciu“ się, w praktykowaniu „radosnej twórczości“ w tej formie, jaką widziały np. różne lokale warszawskie.

Jeżeli w człowieku kipi złość, musi ona wylać się na zewnątrz, inaczej by się udusił. Jeżeli BB w cichości wścieka się z powodu zmiany, jaka bądź co bądź jest między p. Bartlem a p. Świtalskim, musi od czasu do czasu dać upust swej złości. A jest to możliwe, bo ma w swem gronie „specjalistów“ od skrytych napaści, od ataków z tyłu, podczas gdy tłum statystuje z miną niewiniątka, aby w razie nieudania się ataku udać, że się nie jest zainteresowanym, że poseł przecież ma samodzielność i działał na własną rękę.

BB gniewa się nietylko na rząd, ale szczególną nienawiścią darzy też marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego. Ma on ku temu różne powody — najgłówniejszy ten, że Ignacy Daszyński wogóle jest marszałkiem, podczas gdy stanowisko to tak przydałoby się BB. Ma też powody do gniewu z ostatnich czasów, gdy nie udało się p. Sławkowi wprowadzić do prezydjum Sejmu dwóch swych ludzi nie jako uzupełnienie prezydjum, ale jako następców dwóch wygryźć się mających członków. Ten gniew trzeba było zamanifestować na zewnątrz i dla wykonania tego zamiaru wysłano na front posła Kozłowskiego. Jest to nie pierwszy lepszy, bo ! profesor uniwersytetu i następca w mandacie po p. Bartlu. Ten p. profesor opowiadał arabskie historje o marszałkowskich funduszach dyspozycyjnych, o marszałkowskich autach i szoferach, a PAT z lubością rozszerzył te bajki — widocznie w tej instytucji panuje też cicha fronda przeciw najwyższemu szefowi. Co to szkodzi, że bajki p. Kozłowskiego zostały z miejsca odparte? Zadanie zostało spełnione, z garnka BB bryzgnęło i może — tak tam wierzą — trochę plany przylgnęło do tego, na kogo polowano.

Z innej znów strony puścił BB planę z okazji dyskusji nad budżetem Najwyższej Izby Kontroli. Tu jako narzędzie zemsty wystąpił znany p. Sobolewski, znany z tego, że zdradził swego czasu tajemnicę BB, mianowicie, że konstytucję można zmienić z Sejmem albo poza Sejmem. Nic dziwnego, że BB nie jest entuzjastą niezależnej kontroli, kiedy ta jest tak szczerą, że ogłasza znane „uwagi“ na temat wydania poza budżetem przeszło pół miljarda, w którym mieści się i 8 miljonów na wybory dla BB. Taką śmiałość trzeba ukarać i dlatego p. Sobolewski otrzymał misję „obryzgania“ NIK. I w tym wypadku misja spudłowała — cały Sejm odparł z oburzeniem ten atak i niema obawy, aby złość BB wpłynęła na zmianę postępowania NIK, choćby ono było tam oceniane jeszcze bardziej stronniczo.

A już najwonniejszym kwiatkiem w tej dyskusji była historja z PAT. Unikat to w dziejach parlamentaryzmu, aby państwowej instytucji sprawozdawczej musiano poświęcić tyle czasu, a jeszcze większym unikatem jest to, co w dyskusji zostało ujawnione. Prosta rzecz: instytucja, na którą Sejm uchwala fundusze, ignoruje ten Sejm; instytucja, której najwyższym szefem jest premjer, pomija milczeniem przemówienie swego szefa! Dużo widocznie jest w Polsce rzeczy możliwych, o których gdzieindziej nie mają wyobrażenia, ale i myśmy nie wyobrażali sobie, żeby instytucja, mimo że kieruje nią major, tak dalece uniezależniła się od Sejmu i rządu, aby obudzić aż taką krytykę.

Oto jeden z przykładów, do czego prowadzi zmilitaryzowanie rzeczy, które rządów wojskowych nie zna...

—ooo—

Czy Tardieu upadnie?

Zwróciło ogólną uwagę, że premjer francuski Tardieu, który jest głównym delegatem Francji na konferencję morską w Londynie, jest w ciągłych przejażdżkach między Londynem a Paryżem. Nie jest to wprawdzie wielka odległość, ale w każdym razie te jazdy zwróciły uwagę, aż nareszcie wykryto ich przyczynę: Tardieu musi w Paryżu czuwać, aby za jego plecyma nie przygotowano mu upadku.

Tardieu utrzymuje się przy władzy dzięki tylko temu, że socjaliści odmówili zawarcia sojuszu z radykałami w celu utworzenia rządu — socjaliści wogóle odrzucają udział w rządzie z konieczności koalicyjnym. Wyzyskał to Tardieu, sprzęgnął prawicę z centrum, dodał kilka małych grup, zwących się lewicowemi i rządził zapomocą ciągłego wymuszania wotum zaufania.

Teraz ta metoda, zdaje się, dobiega kresu. Tardieu byłby już przed kilku tygodniami został obalony, ale uratował go wzgląd na politykę międzynarodową: konferencja haska a po niej londyńska, podczas których nie można inscenizować przesilenia wewnętrznego. Mimo to w parlamencie kipi i lada dzień może spaść niespodzianka — gabinet zostanie w mniejszości.

Gabinet przedewszystkiem ma do walczenia z senatem na froncie ustawodawstwa społecznego. Wiadomo, że pod tym względem Francja stoi w tyle poza Polską, Niemcami itd. Mały postęp oznaczał projekt rządu o połączeniu ubezpieczenia na wypadek choroby z ubezpieczeniem na starość, ale reakcyjnemu senatowi i ten mały postęp wydaje się zbyt wielki tak, że komisja senacka odnośny projekt odrzuciła. Jeżeli plenum Senatu tę uchwałę komisji zatwierdzi, będzie to hasło do otwartej walki, w której rząd jest słabszą stroną, gdyż najsilniejsza jego broń: rozwiązanie parlamentu bez zgody Senatu nie jest możliwą do użycia.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi Tardieu ze strony dotychczasowych jego sojuszników. Dotychczas rząd trzymał się małą większością 30—50 głosów; obecnie grozi rozpadnięcie się tej większości. Było to w ostatni wtorek, kiedy Tardieu naumyślnie przybył z Londynu i zaprosił przywódców popierających go stronnictw na konferencję. Przybyli wszyscy z wyjątkiem przedstawiciela tzw. lewicy radykalnej, rozporządzającej 54 głosami. Prezes tego stronnictwa p. Danielou zawiadomił premjera, że nie przyjdzie na konferencję, ponieważ stronnictwo jego nie uważa się za rządowe, a tylko od wypadku do wypadku za rządem głosowało.

Rozumie się, że ewentualny ubytek 54 głosów odrazu zmienia stosunek głosów w Izbie na niekorzyść rządu tj. ten staje się rządem mniejszościowym. We Francji jest to rzecz absolutnie niemożliwa i dlatego politycy oceniają pesymistycznie dalsze losy gabinetu. Być może, że przesilenie bezpośrednio nie wybuchnie a to znowu ze względu na konferencję londyńską, jednak niespodzianki nie są wykluczone: pewnego dnia przy drugorzędnej nawet kwestji rząd może pozostać w mniejszości, a we Francji oznacza to niechybnie dymisję.

Już teraz wymieniają następcę Tardieu: nieśmiertelny Briand ma utworzyć swój trzynasty czy czternasty gabinet. Mówią nawet, że to jest wskazane ze względu na to, aby jako premjer mógł z większą powagą reprezentować Francję w Londynie, aniżeli to może jako podwładny minister spraw zagranicznych. Kto zresztą wie, czy Briand sam nie macza rąk w tej grze — chciałby może zemścić się za swój niespodziany upadek w jesieni ub. roku.

Sprawa zatargu w przemyśle włókieniczym Bielska-Białej

Bielsko, 6 lutego (tel. wł. „Naprzodu“). W sobotę 1 bm. odbyła się pierwsza konferencja z przemysłowcami w sprawie zawarcia nowej umowy dla robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Bielska-Białej i okolicy. Przemysłowcy żądali przedewszystkiem podjęcia pracy dn. 3 bm. Oświadczenie przedstawicieli robotników, iż gotowi są pracę podjąć dnia 3 bm. na warunkach umowy z 23 listopada 1928 r., które muszą obowiązywać do czasu zawarcia nowej umowy opierającej się na wynikach przeprowadzonych badań rzeczywistych zarobków z miesiąca września 1929, zostało przez przemysłowców **odrzucone**.

Protokół, zaproponowany dnia 3 bm. przedstawicielom robotników i podany przez p. inspektora Gallota do wiadomości został przez ogół robotników **odrzucony** z tego powodu, że dotychczasowa umowa winna obowiązywać do czasu zawarcia nowej umowy dla wszystkich robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Bielska-Białej i okolicy.

Mamy nadzieję, wobec wyraźnego oświadczenia p. inspektora Gallota wobec przedstawicieli robotniczych, że **rząd nie dopuści do obniżenia zarobków robotników** i że konferencja w tej sprawie w min. pracy będzie potwierdzeniem tych słów p. inspektora.

Sprawa zatargu w okręgu Bielsko-Biała jest bardzo ważną i obchodzącą **całą klasę robotniczą**. Stanowisko przemysłowców bielskich musi być **potępione** przez ogół pracujący i wszystkich zdrowo myślących obywateli, dążących do uzdrowienia stosunków gospodarczych i pragnących rzetelnej walki z kryzysem gospodarczym.

„Pośrednictwo" jezuickie

Część prasy, nastrojonej klerykalnie lub strojącej klerykalne miny — a mówimy tu o prasie polskiej — uważa za szczyt zarzutów, jakie czynić można obecnym rządom, że toczą wojnę z kościołem. Organ jezuicki „Przegląd Powszechny" jest natomiast skłonny do ugody z rządem; więc podnosi, że takie podejrzewanie, graniczące z psychozą — zboczeniem umysłowem — „może być dla interesów religji i kościoła szkodliwe", bo wiadomo, że „robi się sobie wroga, kiedy się w kogoś uporczywie wmawia, że jest on naszym wrogiem".

Redaktor owego „Przeglądu Powszechnego" ks. Urban, przyznaje, że nie ma wiary w katolicyzm nawet patentowanych klerykałów. Naogół sądzi, że jeżeli „przy uchwalaniu konstytucji z roku 1921 uwzględniono **jako tako** (ks. U. jest wymagający!) prawa religji i kościoła, jeśli przyjęto potem konkordat, to nie było to zwycięstwem głębokich przekonań religijnych uświadomionej po katolicku większości „wybrańców" (poco te uszczypliwe gęsie łapki?) narodu, lecz w pewnej mierze ustępstwem ich na rzecz tradycji, liczeniem się z religijnością, zresztą również nie dość pogłębioną, warstw ludowych"...

A obok tej charakterystyki większości, która za przyjęciem konkordatu głosowała, wylicza dalej ksiądz Urban grzechy notorycznych klerykałów przeciwko katolicyzmowi. Wytyka on np. ludziom „uporczywie — jak się wyraża — uważającym się za dobrych katolików", „rozchodzenie się ze zdaniem kościoła", np. w sprawie stosunku do YMCA (przeciw której są jezuici niewiadomo dlaczego tak specjalnie rozsrożeni).... W tych warunkach — tłumaczy dalej — „mniej katoliccy" dygnitarze mogą popełniać różne uchybienia wobec katolicyzmu. Ale dodaje: „nie śmiałbym podejrzewać, że tacy panowie mają świadomość, iż swojemi zarządzeniami ugodzą w taki czy inny dogmat lub zasadę etyki religijnej i że chcą wywołać konflikt". A rozpatrując „personalja" owych dygnitarzy podnosi, że wielu z nich miało z religją pewne zatargi: „Ten pan — pisze — wziął ze swoją żoną „rozwód" i pojął drugą, a uczynił to przy pomocy zmiany wyznania, bo „inaczej nie było można", ów — odrzućmy listek figowy — jest praktycznym wyznawcą neo-maltuzjanizmu (ograniczania potomstwa), chociaż wie, że takie praktyki etyka katolicka potępia, ów jest niewolnikiem „kodeksu Boziewicza", co także ochładza jego sentyment do katolicyzmu". Źle jest — przyznaje ksiądz Urban — z takimi dygnitarzami. Ale do tego westchnienia dorzuca drugie, że przy dzisiejszym niskim stanie uświadomienia katolickiego i przy rozprzężeniu moralności wśród inteligencji „nie na wielu konsekwentnych i stałych obrońców może liczyć kościół katolicki"...

O ile ksiądz Urban występuje, jako pośrednik, chcący klerykalne centrum opozycyjne swojemi wywodami zbliżyć do czwartej brygady, nie mamy najmniejszego powodu do przytakiwania jego zabiegom; natomiast przyznajemy mu w zasadzie słuszność, gdy ilustruje, jak wygląda osobliwie walka ta na terenie klerykalnym.

Przeciwko trybowi, jakim się u nas rządzi — tyle zebrać można zarzutów, że nie potrzeba konstruować jakiegoś męczeństwa katolicyzmu!

Redukcje na kolejach

„PRZENOSZENIA" KOLEJARZY Z POWODÓW T. ZW. POLITYCZNYCH

Minister komunikacji p. Kühn przyjął delegację ZPPS w osobach tow. M. Niedziałkowskiego, A. Kuryłowicza, St. Gryłowskiego i Stażowskiego. Delegacja przedstawiła p. ministrowi sprawę **masowych redukcyj pracowników kolejowych** w różnych dyrekcjach i przytoczyła szereg przykładów „przenoszeń" poszczególnych pracowników **ze względów li tylko politycznych.**

P. min. Kühn oświadczył w odpowiedzi, że wydał już zarządzenia dotyczące **jaknajbardziej ostrożnego traktowania przez dyrekcje redukcji.** Przytoczone przykłady „przenoszeń" z motywów politycznych poleci zbadać dokładnie w każdym wypadku poszczególnym.

Interpelacja tow. posła Adama Ciołkosza

DO P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W SPRAWIE PRZEŚLADOWANIA ORGANIZACJI PPS W DĄBROWIE, — KOŁO TARNOWA

W dniu 17 stycznia br. o godzinie 11 m. 15 rano zjawili się w mieszkaniu Antoniego Kornika w Dąbrowie koło Tarnowa, w województwie krakowskiem, sędzia śledczy sądu grodzkiego, Bolesław Gabryel wraz z protokolantem Mieczysławem Krzakiem, komisarz P. P. Tytus Kordys, komendant P. P. Michał Szewczyk i posterunkowy Karol Czerwiński. Wymienieni okazali p. Kornikowi decyzję sądu grodzkiego w Dąbrowie k/Tarnowa z dnia 17 stycznia 1930 r. L. cz. V. Kps 20/30, którą postanowiono dokonać rewizji osobistej i domowej w mieszkaniu Antoniego Kornika, pod zarzutem zbrodni z § 118 u. k. Okazało się mianowicie, iż tegoż dnia w ręku policji państwowej w Dąbrowie znalazło się pismo, podpisane przez nieistniejącą osobę Ferdynanda Maciąga; pismo to datowane było z Tarnowa dnia 17 stycznia i dziwnym trafem tegoż dnia było w ręku policji w Dąbrowie, która wyciągnęła sędziego śledczego z łóżka i zażądała nakazu przeprowadzenia rewizji. Anonimowe bowiem pismo oskarżało p. Kornika o puszczanie w obieg i fabrykowanie fałszywych monet 50-groszowych.

P. Antoni Kornik jest człowiekiem nieposzlakowanym, byłym legionistą, z zawodu uprawnionym technikiem dentystycznym i nigdy przeciw niemu żadne zarzuty natury moralnej nie powstawały. Jednakże jest tenże p. Kornik przewodniczącym komitetu powiatowego PPS w Dąbrowie i w tym fakcie upatrują podpisani powód, dla którego policja z najwyższą lekkomyślnością dała wiarę podejrzeniu, rzuconemu przez anonimowego denuncjanta. Nadmienić bowiem trzeba, że rewizji dokonano w dzień targowy, odstraszając tem klijentelę p. Kornika jako dentysty i wyrządzając mu niepowetowane szkody moralne i materjalne na przyszłość.

Sposób przeprowadzenia rewizji był równie brutalny, jak sam fakt jej zarządzenia. Oczywiście ani monet fałszywych, ani narzędzi do ich rzekomej fabrykacji nie znaleziono. Natomiast przeglądała policja skrupulatnie wszystkie papiery i druki, znajdujące się w mieszkaniu p. Kornika, odbijała pieczątkę komitetu powiatowego PPS, zrewidowała nawet torebkę matki p. Kornikowej, która pp. Korników na 2 dni odwiedziła; zrewidowano dalej walizkę siostry p. Kornikowej, a p. komisarz Kordys w razie oporu zapowiadał nawet zerwanie podłogi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta złośliwa rewizja miała swe powody jedynie i wyłącznie w niechęci do p. Kornika, jako przewodniczącego komitetu powiatowego PPS. Wszakże po rewizji doradzał komisarz Kordys p. Kornikowi w rozmowie poufnej, by opuścił miasto Dąbrowę.

Wobec powyższego, zapytują podpisani: Czy p. ministrowi znany jest fakt powyższy i czy zamierza surowo ukarać winnych tej nieuzasadnionej rewizji z pośród policji państwowej w Dąbrowie koło Tarnowa? Czy zamierza polecić organom policji państwowej, by ostrożnie traktowały anonimowe doniesienia, oskarżające nieposzlakowane osoby o kolizje z kodeksem karnym?

Warszawa, dnia 4 lutego, 1930 r.

UWAGI

—o—

Organy pułkowników są wymagające

„Czas" żali się na warszawski „Kurjer Poranny", że napadł na prof. Krzyżanowskiego, choć należy on do obozu BB — między innemi za to, że skierował prośbę do Sejmu, aby (tu cytujemy słowa owego „Kurjera", będącego organem pułkownikowskim)

„przyjął budżet w redakcji komisji, czyli łącznie ze skreśleniami funduszów dyspozycyjnych min. spraw wojskowych, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych... Ze względu na to, iż prof. Krzyżanowski jest filarem stronnictwa rządowego, prośba tego rodzaju wydaje się dość zabawna".

W szopce warszawskiej strawestowano przysłowie łacińskie „Ubi bene, ibi patria" (gdzie dobrze, tam ojczyzna) słowami: „ubi *bebe*, ibi patrja". Cóż, kiedy jedni drugich w tym „bloku" też wyklinają...

—ooo—

Gdy jedna władza drugiej zagradza

Na czele swoich depesz umieścił „Głos Narodu" depeszę pod kategorycznie brzmiącym tytułem „*Nie wolno podawać nabożeństw przez radjo*". — Dowiadujemy się z niej, że „Kongregacja św. Officium stanowczo oświadcza, że jest to *nadużycie*, które ma miejsce bez jej zgody". Przy tej okazji Watykan, względnie owa kongregacja powołuje się na dawniejszą decyzję ze stycznia r. 1927.

Otóż w Polsce w najpobożniejszem mieście Poznaniu mamy do zanotowania takie nadużycie: z tamtejszej katedry ileż razy transmitowano nabożeństwa przez radjo! Kler się zgadzał.

Można przestrzegać form najuroczystszej powagi, gdy się daje bezwzględną gwarancję, że kościół jest naprawdę przybytkiem wspólnych modłów, a nie terenem, na którym toczą się spory narodowościowe i większość gnębi język mniejszości.

Bywa inaczej — i nabożeństwa radjowe, które dla jednych mogą być „ciekawą próbą" — dla innych stają się zastępstwem odebranych im modlitw i śpiewów w języku ojczystym.

Weźmy np. Litwę, gdzie za rządów chadeckich — dodamy — zdarzył się wypadek nawet *pobicia w kościele parafjan polskich, gdy zaintonowali polską pieśń kościelną*. Otóż tam rozpowszechnione jest, podobno, słuchanie nabożeństwa polskiego — przez radjo...

Radjo przemyci polską modlitwę hen swobodnie, gdzie nie dopuści jej oboa władza kościelna, a kongregacja żadna watykańska nie zdołałaby z szowinizmem prześladowczym się uporać. Zamiast więc walki z radjo — należałoby takie sprawy wpierw rozstrzygnąć.

Tylko, że tamto zadanie trudniejsze...

Czem się zachwyca organ żubrów?

Feljetonista wileńskiego „Słowa" z rozkoszą cytuje takie fakty, które świadczą, jak się na kresach uczy chłopstwo „ładu i dyscypliny".

Pisze więc:

„Często się zdarza, że ludność podczas budowy szos, żąda nieraz wygórowanych zbyt cen za zwózkę kamieni i często też — strajkuje. Wiadomo jednak, że ci sami zalegają w podatkach i innych świadczeniach. Wówczas odnośne władze posyłają do nich sekwestratorów. Nazajutrz nikt już nie strajkuje, a sekwestratorzy wracają do swych urzędów.

A po tym opisie używania sekwestratorów, aby zmusić strajkujących do przyjęcia niższych płac podaje inny obrazek:

„A teraz proszę państwa o tem, jak to szofer pewnego starosty, w pewnym powiecie nauczył ludność prawidłowej i uważnej jazdy po szosach i innych drogach publicznych. Mówiąc krótko — uzbroił się w *przedługi bat* i jeśli na dany sygnał furman (często pijany i śpiący) nie stosował się do przepisów o ruchu kołowym, wówczas podjeżdżał jak tylko można cicho (by konia nie spłoszyć) do furmana i... „aj, panok, dosyc!!!"

Jest to bardzo wesołe — nieprawdaż?

Feljetoniście, który się rekomenduje jako mieszkaniec powiatu trocko-wileńskiego (czyżby stamtąd czerpał te opowiadania? Nie wiadomo, gdyż podaje, że i dalsze światy widywał.) raduje się dusza na taką sprężystość, przypominającą czasy carskie.

Właśnie, niegdyś, przed laty słyszałem przechwałki woźnicy sprawnika powiatowego na dalekiej prowincji rosyjskiej, jakto jego „barin" uczył chłopstwo respektu dla swojej osoby... — Chłop, opowiadał, bywał tu do niedawna mało skory do powinnego poszanowania, leniwy do zjeżdżania z drogi, gdy nas dostrzegał, lub słyszał dzwonki od naszej uprzęży. Ale pan zaczął brać ze sobą harap i takiego niepomna harapem po łbie — to się tak jego chwała rozeszła po okolicy, że chłop — nie dopiero z wyraźnego dostrzeżenia, ale z dalekiego zwąchania pomiarkowawszy, że to konie sprawnicze, w najgorszą topiel, bywało, się usuwa, a jak się dojeżdżało, to już z „tielegi" zsiadł i czapkę w garści trzymać się nauczył.

I opowiadający „kuczer" uśmiechał się, że taką figurę znakomitą woził i taki strach swoją „trojką" wzbudzał.

Tylko — gdy runął carat, czy ten harapem sprawników edukowany chłop wytrwał w pokorze dla batożących go profesorów? To może feljetonista obszarniczego organu sobie przypomnieć zechce... Bo to czasem tak bywa, że właśnie taka nauka forsowna w las idzie...

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Na odcinku komisarskim w Kasach chorych

„SPROSTOWANIA" P. KOLKIEWICZA

Odkąd p. dr. Kolkiewicz został awansowany na osobę „urzędową", zajmuje się bezustannie redagowaniem „sprostowań" na podstawie dekretu prasowego, zapewne jako — demokrata, nie uznający opinji Sejmu o tym dekrecie. Wiadomo, że na podstawie dawnego austrjackiego paragrafu 19 można było „prostować" najoczywistszą prawdę; obecnie tęsamą rolę odgrywają art. 30 i 32 rozp. prezydenta Rzplitej, które p. Kolkiewicz — dzięki pilnemu używaniu — umie już napewno na pamięć.

W umieszczonem wczoraj „sprostowaniu" p. Kolkiewicz „prostuje", że — przykładowo — wprawdzie deszcz pada, ale to nie jest mokry, tylko suchy deszcz. A poseł dr. Dyboski nie został naczelnym lekarzem, twierdzi p. komisarz, tylko „do opracowania projektu reorganizacji lecznictwa" — a więc on faktycznie ma szarżę nad wszystkimi lekarzami. **Obstajemy przy naszych informacjach i odnośnie do p. posła Dyboskiego i do zmiany w oddziele dla ubezpieczenia pracowników umysłowych** a to z tem większą łatwością, że ze „sprostowania" można wyczytać ich potwierdzenie. Fatygowanie artykułów prasowych przez p. Kolkiewicza w niczem nie zmieni powszechnej opinji o jego postępowaniu. W każdym razie masy ubezpieczonych robotników nie potrafi przekonać o swej — niewinności.

Z CHRZANOWSKIEJ KASY CHORYCH

Komisarz chrzanowskiej Kasy Chorych, kapitan R. Loteczka, rozpoczął swoją rzekomą „oszczędność" w Kasie od wydalenia z pracy wszystkich kontrolorów chorych, ponieważ tak mu poradził jego najbliższy doradca i adjutant p. Larysz z Jaworzna. Przed objęciem rządów p. Loteczki koszta zasiłków dla chorych członków wynosiły blisko 55 procent ogólnych kosztów, a obecnie spadły do 28 proc., natomiast koszta administracji podniosły się.

P. Loteczka pobiera wysoką pensję i djety za wyjazdy. Jak wyjechał np. do Lwowa dn. 24 grudnia 1929 r., gdzie przebywa jego żona (i dokąd często wyjeżdża), to wrócił 10 stycznia 1930. Ale wszak komisarzowi „wszystko wolno" — i to się nazywa „sanacja" Kas Chorych.

Redukcje stosuje się tu tak, jak i w innych Kasach. Sanator Loteczka wydalił z pracy długoletnich pracowników Kasy, ludzi wykwalifikowanych i nieposzlakowanych, robiąc w ten sposób porachunki polityczne.

Protegowani pp. Loteczki i Larysza (szczególniej, o ile podpiszą deklarację do „Związku" BBS!) otrzymują podwyżki i wogóle należą do „uprzywilejowanych". A uczciwi, sumienni pracownicy, którzy od lat pracują w Kasie, traktowani są zupełnie inaczej, otrzymują przeniesienia itp., bo... nie należą do gwardji przybocznej pp. Loteczki i Larysza.

ZIELIŃSKI USUNIĘTY Z NADWÓRNY

Lwowski „Dziennik Ludowy" donosi, że osławiony B. Zieliński, komisarz Kasy Chorych w Nadwornej, którego bogaty życiorys prezentowaliśmy wyczerpująco naszym czytelnikom, został z tego stanowiska usunięty. W miejsce Zielińskiego komisarzem został mianowany jakiś kapitan, który oczywiście o ubezpieczeniu społecznem nie ma pojęcia.

Wiadomości polityczne

NIEMCY PRZYJMUJĄ UMOWĘ Z POLSKĄ

Z Berlina półurzędowo komunikują, że debata w Radzie państwa Rzeszy zostały doprowadzone do końca tak, iż na swojem plenarnem posiedzeniu Rada będzie mogła skończyć swe obrady. W kołach politycznych niemieckich wskazują, że umowa warszawska początek swój wywodzi z rozdziału IX planu Younga, zalecającego t. zw. likwidację przeszłości. Co się tyczy parlamentarnego załatwienia umowy, należy zaznaczyć, iż według orzeczenia ministra sprawiedliwości oraz ministra finansów projekty ustaw, wynikających z umowy warszawskiej, nie mają charakteru zmieniającego konstytucję. Parlament Rzeszy przeprowadzi odrębne głosowanie nad umową warszawską i nad ustawami planu Younga, przyczem, zdaniem czynników miarodajnych, nie należy zapominać, że przyjęcie umowy warszawskiej jest jednym z warunków wprowadzenia w życie planu Younga.

NIEMCY PRZYJMUJĄ PLAN YOUNGA

Rada Państwa Rzeszy obradowała 5 bm. nad wynikami konferencji haskiej. Z wywodów referenta generalnego komisji dra Brechta wynika, że według nowego planu reparacyjnego wysokość niemieckich spłat rocznych łącznie z odszkodowaniami na rzecz Stanów Zjednoczonych i amortyzacją pożyczki Dawesa będzie wynosiła około 2 miljardów marek. Cały dług Niemiec po skapitalizowaniu go na 5 i pół procent wynosi 34 miljardy marek, przy odrzuceniu natomiast umowy haskiej Niemcy zmuszone byłyby w dalszym ciągu płacić raty roczne w wysokości 2 i pół miljardów marek. Na wypadek odrzucenia przez Niemcy planu haskiego państwa wierzycielskie znalazłyby wystarczające pokrycie rat planu Dawesa w zasekwestrowanych wpłatach z ceł i podatku konsumcyjnego. Odrzucenie umowy haskiej pociągnęłoby pozatem poza sobą **wycofanie pożyczki zagranicznej** i dalszy wzrost kryzysu finansowego i gospodarczego Rzeszy. Przyjęcie nowego planu reparacyjnego **zwalnia Niemcy od kontroli zagranicznej**. Dotychczasowe postanowienia, uzależniające koleje niemieckie i Bank Rzeszy od zagranicy, zostały w znacznym stopniu **złagodzone** tak, iż obie wspomniane instytucje uzyskają charakter czysto niemiecki i posiadać będą wyłącznie niemieckie kierownictwo oraz Radę administracyjną. Do tych motywów przyłącza się jeszcze **ewakuacja Nadrenji**, która na wypadek ratyfikowania umowy ukończona ma być do 30 czerwca br.

Rada Państwa Rzeszy przyjęła umowę haską większością 48 głosów przeciwko 6 głosom, przy 12 wstrzymujących się od głosowania.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW DALSZEJ BUDOWIE PANCERNIKÓW

Niemieckie ministerstwo Reichswehry zaczyna się domagać kredytów na budowę drugiego z kolei pancernika B, a ponieważ wobec bardzo ciężkiego finansowego położenia Niemiec nie może być mowy o wstawieniu odpowiednich sum już do budżetu na rok 1930, przynajmniej 2 miljony na roboty przygotowawcze, a choćby i 100 tysięcy jako oznakę uznania tej budowy. Żądania te spotkały się ze stanowczą odprawą socjalistów niemieckich. — „Vorwarts" zwraca uwagę, iż każde wzmocnienie floty niemieckiej sprowadzi dalsze zbrojenia Polski na morzu, lecz pisze „Vorwarts": „W tym wyścigu zbrojeń nie naszej wschodniej sąsiadce, ale Niemcom, związanym traktatem wersalskim pod względem ilości i wielkości okrętów, tchu zabraknie. Dwa lub trzy razy większe polskie pancerniki byłyby więcej warte niż cała serja planowanych niemieckich okrętów w granicach traktatu wersalskiego. Czyż w tej sytuacji nie lepiejby było **zawrzeć z Polską traktat o obustronne zaniechanie zbrojeń**, niż ją wpędzać w wyścig zbrojeń"? Niewiadomo, o ile ten rozsądny głos znajdzie w Niemczech echo poza obozem socjalistycznym.

WALKA O CZAS PRACY W GÓRNICTWIE

Wczoraj w dalszym ciągu na posiedzeniu Rady administracyjnej MBP w Genewie trwała debata nad sprawą wniesienia na porządek dzienny przyszłej ogólnej konferencji kwestji ewentualnej konwencji o **międzynarodowem uregulowaniu czasu pracy w kopalniach**. Delegat rządu angielskiego przedstawił nową formułę rezolucji, mającej na celu sprecyzowanie ujawnionej w łonie Rady chęci podkreślenia, że przyszła ewentualna konwencja obejmować będzie europejskie kraje produkujące węgiel z **wyłączeniem** producentów zamorskich. Delegacja pracodawców francuskich przyłączyła się do poglądu na potrzebę podkreślenia europejskiego charakteru omawiania zagadnień, proponując zupełnie nową procedurę dla całej sprawy, a mianowicie odesłanie zebranego materjału do Ligi narodów z żądaniem zwołania specjalnej konferencji złożonej z przedstawicieli państw europejskich. Wnioskodawca przewiduje przytem możliwość powołania do tej pracy przedstawicieli producentów górniczych.

VANDERVELDE O SOWIETACH

W czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w parlamencie belgijskim Vandervelde, mówiąc o podjęciu stosunków z sowietami, wyraził się **ujemnie o obecnym rządzie sowieckim**, wyrażając zapatrywanie, że wzrost teroryzmu w sowietach utrudnia podjęcie z sowietami stosunków, jednakże wobec uznania sowietów przez inne rządy Belgja mogłaby uczynić tosamo. Zareplikował na to oświadczenie Carton de Viart, zaznaczając, że Stany Zjednoczone, które mają największe obroty w stosunkach z sowietami, sprzeciwiają się stanowczo temu, jakoby uznanie sowietów było możliwe.

Szopka warszawska 1930 r.

Dorocznym zwyczajem „pokazują" obecnie w Warszawie tradycyjną szopkę, która ma już wyrobioną markę i stanowi pierwszorzędną sensację politycznego posmaku. Marjan Hemar, Juljan Tuwim, Antoni Słonimski i Jan Lechoń — to nazwiska mówiące same za siebie. Nic też dziwnego, że na premjerze zebrały się co najważniejsze persony w Polsce.

Kurtyna się rozchyla. Defiladę lalek, bardzo zręcznie skleconych przez malarzy-karykaturzystów Władysława Daszewskiego i Jerzego Zarubę, rozpoczyna pajacyk, zapraszając:

„Proszę zachodzić".

Pierwsza figura szopki, to expremjer **„Śpitaski"**, żalący się w swojem i swych kolegów imieniu:

„Już w gruzach leżą nasze posady,
Bo naród nie był z żelaza"...

poczem przedstawia się w sposób następujący:

„Ja były premjer — wygnaniec,
Miałem oświatę, teraz z kolei zamiast oświaty kaganiec"...

Tu zjawia się **„por. Zaćwilichowski"** i tłumaczy, że prof. Bartel

„Dlatego właśnie wraca, bo jest ustępliwy"...

Gdy zaś widzi zgłaszającego się „Senny boy'a", mówi, czyniąc aluzję do znanej serji artykułów Boya:

„Na to by mnie spędzać, jestem już za stary"...

Na zapytanie Boya w sprawach niedotrzymanych zapowiedzi repertuarowych odpowiada **„dyr. Arnold Geszcitsman"** w te słowa:

„Nie czas żałować sztuk, gdy płoną kasy".

Były minister **„jon. Składaj-Sławkowski"** opowiada o sobie:

„Jużem Polskę wszerz i wzdłuż
Ochędożył, wytarł kurz"...

natomiast **„pułkownik Sprawek"** śpiewa:

„Usta milczą, dusza śpiewa,
Każdy wie...
Każdy czegoś się spodziewa,
Bo jest źle"...

Jemu wszakże tak źle być nie musi, skoro sam marszałek chce się z nim zamienić, mówiąc, że składa rangę:

„Ja też chcę być pułkownikiem, tak jak ty"...

Z dyplomacji pokazano **„ministra Quiproknolta"**, który chciałby być Piłsudskim i Skrzyńskim w jednej osobie i który wciąż zmienia placówki, więc mu się śpiewa na melodję „Wróć do Sorento":

„Zostań w Berlinie, posiedź choć raz".

Dowcipny jest tekst piosenki „Sirka" (**Sieroszewskiego**), który o sobie śpiewa:

„A ja wciąż zwinny, druga Malicka,
Bo wracam też z pod Savannah"...

Dalej ukazują się kolejno: „poseł **Wyślicki**" („natione judens, sanatione polonus"), płk. **Koc-ek**, płk. **Długawa-Wieniaszewski**, **Wł. Jarotszewicz**, wreszcie sam **„Bremjer Partel"**, który znów stanął na czele rządu, co według „Szopki" stało się w sposób następujący:

„Pan Bartel był chory i leżał w łóżeczku,

I przyszedł Marszałek: „Jak się masz koteczku?
Już nerwy w porządku? A nerka?
„Wybornie!" Wybornie? To lu! na premjerka".

Następnie figurka **„Mornel Kakuszyński"** śpiewa „Ja przecież nie mam nic":

Mijają w barwnym szeregu: pułkownik **Mattuchewski**, który śpiewa „Prosiłem ich w Budapeszcie, by mi dali, dali raz nareszcie skarbem zająć się", **Margaryna Wielkopolska**, tańcująca z ułanami marszałka. **Jom Kiepura** opowiada o swych perypetjach z dyr. Młynarskim i wspaniałej karjerze, aż wreszcie zjawia się smętna postać generała **Psikorskiego**, który śpiewa na znaną nutę:

„Aus Frankreich gekommen kam ein General
I zamiast teki ma torbę,
Piłsudski go nie chce, a Bartel ma żal
Der Kaiser Franz Joseph gestorben".

„Generał Psikorski" też wzdycha do Marszałka:

„Jak źle i trudno żyć bez twej miłości,
Wspomnienia wąsów i brwi na sercu drżą"...

i kończy strofką, której goście premjerowi nie usłyszeli, lecz na następnych przedstawieniach już jest śpiewana:

„Proponowano już autem mi przybycie,
Do Belwederu miał wieść Cadillac mnie,
Choć źle i trudno mi żyć — lecz kocham życie.
Piechotą mogę tam przyjść, lecz autem — nie".

Kończy szopkę **ON...**

Z ruchu spółdzielczego w zagłębiu krakowskiem

Pomimo, że ruch spółdzielczy w zagłębiu krakowskiem był w bardzo wielkiem zaniedbaniu przed wojną i podczas wojny światowej, to jednak idea tego ruchu i w tutejszem zagłębiu choć powoli ale stale znajduje propagatorów ideowych pracowników. Na terenie naszego zagłębia w latach przedwojennych niebyło ani jednego stowarzyszenia robotniczo-spółdzielczego. Dopiero na krótki czas przed wojną światową nasi towarzysze w *Myślachowicach* porwali się na tem polu do pierwszego czynu. Gorącego wyznawcę i niezmordowanego pracownika dla tej idei znaleźli tow. myślachowiccy w osobie tow. Gąsiora Józefa, górnika z kopalni „Artur" w Sierszy i wielu innych, którzy Gąsiorowi chętnie i wydatnie pomagali w pracy około budowy „Robotniczego stowarzyszenia w Myślachowicach". Niełatwa to była dla tych tow. na tem polu i w tych latach praca, tembardziej że po potrzebną w tej sprawie pomoc i poradę musieli się zwracać do tow., którzy się na tej pracy znali i do udzielenia porad i pomocy byli zawsze chętni. Ale byli to tow. na Śląsku Cieszyńskiem w Stonawie: Brzóska, Bonczek i inni. A jednak mimo tych bardzo trudnych warunków stowarzyszenie w Myślachowicach dość dobrze prosperowało dzięki sumiennej pracy i opiece nad temże stowarzyszeniem ze strony tow. Gąsiora. Stowarzyszenie to przetrwało do czasów powojennych, to jest do czasu, kiedy także w innych ośrodkach robotniczych konieczność budowy kooperatyw znalazła wyznawców, t. j. do roku 1920.

Drugą miejscowością chętną do pracy na tem polu okazały się *Brzeszcze*, które również znalazły dobrego w sprawie budowy kooperatywy agitatora i niezmordowanego pracownika i propagatora w osobie tow. Bożka Tomasza, górnika z Brzeszcz. Placówkami temi i dalszą budową kooperatyw robotniczych w tutejszym zagłębiu zająłsię według możności podpisany jako sekretarz CZG. W *Chrzanowie* wtenczas istniała tak zwana „Robotnicza akcja aprowizacyjna", która miała za zadanie rozdzielać „rządowe przydziały" na poszczególne przedsiębiorstwa w powiecie chrzanowskiem z wyjątkiem kopalń, które prowadziły osobną „aprowizację" swych robotników. Jako sekretarz klasowego Związku górników, widziałem konieczną potrzebę scentralizowania tych niewłaściwych instytucyj „aprowizacyjnych" w jedną jakąś prawdziwie robotniczą spółdzielnię, opartą o całą ideologję kooperatystyczno- robotniczą. W tej sprawie zwołano kilka konferencyj kooperatystów, a jedna odbyła się także z pp. dyrektorami tutejszych kopalń, lecz do pożądanej centralizacji w tej sprawie nie doszło.

Mimo tego nieudanego wysiłku postanowiliśmy sprawę budowy kooperatywy robotniczej dalej posuwać naprzód. Zwołałem chętnych na tem polu do pracy i postanowiliśmy założyć kooperatywę robotniczą. Założone więc zostało „Robotnicze stowarzyszenie spożywców" z siedzibą w Chrzanowie, które do dziś dnia istnieje i obecnie posiada 5 sklepów: w Brzeszczach 2, w Libiążu 1, w Myślachowicach 1 i w Zarkach 1.

To przez nas założone stowarzyszenie poczęło się dość dobrze rozwijać, założono kilka sklepów, jak w Chrzanowie, w Jaworznie, Trzebionce, Szczakowej, Trzebini, Długoszynie i w Zagórzu. Niestety, wskutek niedbalstwa kierowniczych sił tak w sklepach jak jeszcze w większej mierze w samej centrali w Chrzanowie, gdzie jako kierownicy zasiedli Bobuła Edmund i Tłołka Józef, ludzie, którzy posiadali apetyt na wszystko, tylko nie na pracę a najchętniej do wyjazdów i do wychodzeń na drugie śniadania. Ludzie ci okłamywali członków Zarządu i Rady nadzorczej o rzekomo dobrym stanie stowarzyszenia, a tymczasem było bardzo źle. Wskutek takiego stanu rzeczy doszło prawie do bankructwa tegoż stowarzyszenia.

Mimo takiej katastrofalnej sytuacji, jaka zaistniała w roku 1926, postanowiliśmy to stowarzyszenie ratować. Wyrzuciliśmy wielkich dyrektorów, zabraliśmy się do jak największych oszczędności, zreorganizowaliśmy Zarząd i Radę nadzorczą. Tak członkowie Zarządu jak i Rady nadzorczej zabrali się szczerze do pracy i mimo żeśmy byli jako stowarzyszenie w bardzo trudnem i groźnem położeniu od 1926 r., obecnie doczekaliśmy się ustania obawy przed upadłością. Ten stan nie pozwalał nam przez przeszło 4 lata pisać w „Naprzodzie" o naszem życiu jako stowarzyszenia robotniczego spożywców. I dziś jeszcze nie piszemy o tem, jakobyśmy już byli bez długu lub ażebyśmy chcieli się pochwalić jakiemiś nadzwyczajnemi zdobyczami. Nie o to nam idzie, piszemy o tem dlatego, ażeby *powiedzieć wszystkim robotnikom a robotnikom w zagłębiu krakowskiem w szczególności, że prawdziwemu ruchowi robotniczemu i postępowi socjalistycznemu, bezwątpienia jest konieczny silny ruch kooperatystyczny.* Bez dobrze rozwiniętych robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych będą się czuć słabo tak związki zawodowe jak i partja polityczna.

Robotnikom wszystkiem *polecamy pilną budowę kooperatyw robotniczych*, a robotnikom w zagłębiu krakowskiem w szczególności polecamy i wzywamy ich do *wstępowania na członków do robotniczego Stowarzyszenia spożywców*, do zakupowania towarów w jego sklepach, a tam gdzie jeszcze takich sklepów niema, do czynienia wszelkich kroków w celu jak najliczniejszego otwierania nowych dalszych sklepów tegoż stowarzyszenia jako koniecznej obrony ciężko zapracowanego przez robotnika grosza przed bezgraniczną zachłannością zawsze głodnego prywatnego handlu.

Jan Papuga, członek Zarządu RSS.

Faszyzm a konferencja londyńska

Jednem z największych niebezpieczeństw dla konferencji flotowej w Londynie jest **faszyzm włoski.**

Stanowisko Mussoliniego w sprawie sił morskich jest twarde. Wysłannik jego, **Grandi** („Duce" nie „lubi" wytykać nosa poza granice Włoch...) żąda bardzo stanowczo **parytetu z Francją**, na co nie chce się jednak zgodzić delegacja francuska, na której czele stoi Tardieu i Briand.

W Londynie Grandi bawi się w eleganckiego dyplomatę. Nosi białą koszulę i kołnierzyk (w Rzymie nieraz nosił czarne), przemawia po angielsku, aby dopiec Francuzom i przypodobać się AngloSasom; mowy jego, wygłoszonej na pierwszem posiedzeniu konferencji podobno **nikt nie zrozumiał**, taką angielszczyzną była wypowiedziana, mówi spokojnie i wytwornie, jak na prawdziwego dyplomatę przystało. Ciekawe jednak, że faszyści w Rzymie i Medjolanie przemawiają na ten sam temat zupełnie innym językiem, niż w pałacu Saint James w Londynie.

A więc np. główny organ faszystów „Popolo d'Italia" pisze piórem swojego publicysty, Polverelliego: „Dyrektywy Francji zmierzają do hegemonji i do zbrojeń; Italja chce równowagi i rozbrojenia.. Ale nikt — pisze Polverelli — nie powinien się łudzić, że zgodzi się ona na jakiekolwiek pomniejszenie jej stanowiska. Gotowa do rozbrojenia Italja podejmie znów swe zbrojenia, jeżeli inni będą się nadal zbroić. Jeżeli — co nie jest niemożliwem — konferencja londyńska zakończy się fiaskiem, Italja nie zawaha się **przed żadnemi ofiarami**, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo".

Inny organ faszystowski „Corriere della Sera" jeszcze mocniej **grozi Francji**: „Jeżeli Francja będzie trwać przy swojem żądaniu posiadania silniejszej floty niż Italja, to weźmie na siebie odpowiedzialność za **krach konferencji londyńskiej**". Krótko i węzłowato..

Inne, bardziej brukowe i „nieprzejednane" organy „czarnych koszul" jak np. „Tevere" lub „Impero" we właściwy sobie sposób atakują Francję, łżąc „siostrzycę łacińską" ordynarnemi wyzwiskami. — A podczas tego faszystowska młodzież („Avanguardia", „Balilla" i t. d.) śpiewa piosenki, zapowiadające, że:

..Sztylet, sztylet, który nosimy,
Kuty ze stali, stali hartownej,
Niemiec, Niemiec go już skosztował,
Francuz, Francuz jutro skosztuje...

a przeplatane refrenami w rodzaju: „Francja jest ladacznicą, nędzną oszukanicą" i odgrażające się, że „do Paryża pójdziemy z ogniem i mieczem".

Oto akompanjament „angielskich" mów Grandiego..

Z góry wiadomo, że z tych gróźb ogniem ziejących, a stalą błyskających, **nic nie będzie**. Mimo to konferencja londyńska napotka największe trudności prawdopodobnie ze strony Włoch (to znaczy faszyzmu). Z depesz dowiadujemy się, że już doszło do ostrego starcia między szefami delegacji włoskiej (Grandi) i francuskiej (Tardieu, Briand).. **Obie strony zajmują podobno nieustępliwe stanowisko.**

Szczególnie ważne jest to, że Mussolini łączy kwestję rozbrojenia ze sprawą zmian terytorjalnych. Słyszymy, że Grandi uczynił w jego imieniu propozycję Tardieumu, że Włochy gotowe są zrezygnować z żądania parytetu flotowego z Francją, o ile ta zgodzi się na pewne koncesje terytorjalne w Afryce północnej (Tunis!) oraz na rewizję podziału mandatów kolonjalnych, przeprowadzonego po wojnie. Podobno tę samą propozycję uczynił był Grandi Briandowi podczas ostatniej sesji Rady Ligi narodów w Genewie.

Trudno powiedzieć, czy na tej podstawie da się osiągnąć jakieś porozumienie między Rzymem a Paryżem. Sceptycy twierdzą, że **niema mowy o tem.**

W każdymbądź razie konferencja flotowa natrafia już na poważne trudności z racji imperjalistycznej polityki faszyzmu włoskiego.

R. Winter.

Aresztowanie wielkiej bandy przemytników

PRZODOWNIK POLICJI — WSPÓLNIKIEM SZAJKI

Od dłuższego czasu straż celna posiadała wiadomości, że pomiędzy Przasnyszem a Warszawą grasuje doskonale zorganizowana szajka przemytników, zajmująca się przemycaniem towarów od granicy niemieckiej do Polski. O doskonałej organizacji szajki świadczyło między innemi i to, że miała ona na swoje usługi samochody i motocykle, a co było rzeczą jeszcze bardziej sensacyjną, że jednym z głównych członków bandy jest przodownik policji mundurowej z okręgu VI Warszawa-miasto.

Po szczegółowem śledztwie okazało się, że te informacje są prawdziwe. Wobec tego postanowiono przystąpić do zlikwidowania bandy. Według wiadomości stało się rzeczą pewną, że nocy przedwczorajszej banda będzie usiłowała przewieźć drogą nielegalną towar na odcinku Zegrze-Warszawa. Wobec tego jednak, że drogi pod Zegrzem się krzyżują, komenda straży celnej postanowiła obsadzić obydwa kierunki na Warszawę, gdyż niewiadomo było, którą drogę obiorą przemytnicy. Jeden patrol samochodowy wysłano na szlak Zegrze-Jabłonna-Warszawa, drugi zaś na dwóch motocyklach na szlak Zegrze-Struga-Warszawa.

Po kilkugodzinnych oczekiwaniach, około godz. 2 w nocy, na szosie Zegrze-Struga ukazał się samochód z Warszawy, przyczem patrol zauważył, że obok kierowcy siedział

OSOBNIK W MUNDURZE POLICYJNYM,

który w chwili, gdy samochód mijał motocykl, krzyknął do szofera: „gazu, bo gonią". Tajemniczy samochód zwiększył szybkość, jednak w pościg za nim udały się obydwa motocykle straży celnej. Pod Rembertowem na przejeździe kolejowym ścigany samochód musiał zatrzymać się z powodu zamknięcia szlabanu, z czego skorzystał jedn z osobników, który wyskoczył z auta i zniknął w ciemnościach.

Po kilku chwilach szlaban otwarto i zanim motocykle straży celnej zdołały się zbliżyć, tajemniczy samochód pojechał ze zdwojoną szybkością. Pościg mimo to trwał dalej, aż po szalonej gonitwie zdołano zatrzymać uciekający samochód na ul. 11 Listopada na Pradze. Auto otoczyli funkcjonarjusze straży celnej i dokonali szczegółowej rewizji. W samochodzie wynajętym w Warszawie, znajdowali się oprócz kierowcy znany przemytnik Wacław Warylak oraz

PRZODOWNIK POLICJI Z 18 KOMISARJATU,

Stanisław Rzepiński. W samochodzie znaleziono 6 worków, w których znajdował się szych srebrny i jedwab, wartości przeszło 60.000 zł.

Głównym szefem i organizatorem szajki, na którego polecenie wyjeżdżały samochody z Warszawy, był Icek Korzeniak, znany herszt przemytników. Korzeniaka, którego nie zastano w jego mieszkaniu w Warszawie przy ul. Pawiej 4, aresztowano w Otwocku, dokąd wyjechał na kurację płuc.

Oprócz tego ustalono, że do szajki należeli Stanisław Milewski, zamieszkały w Łazach, następnie technik przemytniczy i organizator wypraw Władysław Świątkowski vel Świątek, zamieszkały w Chorzelach (on to zdołał zbiec podczas pościgu przy szlabanie w Rembertowie) oraz przodownik policji Stanisław Rzepiński, który pełnił w szajce funkcję patrona. Do jego obowiązków należało opiekować się transportami w czasie jazdy, co mu ułatwiał mundur policyjny, bowiem w wypadkach ewentualnego zatrzymania samochodu z towarem przez straż celną, Rzepiński oświadczył, iż on właśnie

ESKORTUJE SAMOCHÓD DO STOLICY

z polecenia komendy okręgu.

Dalsze śledztwo, celem wykrycia i aresztowania pozostałych członków szajki, trwa. Wszystkich aresztowanych przekazano wraz z aktami sprawy prokuratorowi przy sądzie okręgowym.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 7 lutego.

Teatr TUR

SZALONY POMYSŁ

W niedzielę tj. 9 bm. o godz. 6 wieczór zespół art.-amat. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 odegra ósmą z rzędu w tym sezonie premjerę pt.

„SZALONY POMYSŁ",

krotochwilę w 4 aktach przez K. Laufera w przeróbce L. Śliwińskiego. Utwór ten, obfitujący w szereg zawiłości, nieporozumień oraz arcykomicznych sytuacyj scenicznych, wywoła niezawodnie salwy śmiechu.

Gwarancję humoru gry scenicznej w miłym jak zwykle nastroju zabawowym dają nam ulubieńcy stałych bywalców naszego teatru w osobach tow.: **Januszowej, Jankowej, Sikorzanki, Wünschowej, Płanetównej, tow.: Fleszara, Patyny, Lasonia, Janika, Gazdy** w rolach głównych oraz tow.: Orzechowskiej, Grodeckiej, Korwina, Augustyna, Rozponda, Grochala w rolach epizodycznych z resztą zespołu scenicznego.

Reżyser Szczerski, który dał się nam już poznać w doborze sztuk oraz ich opracowaniu w roku ubiegłym, mając obecnie na względzie czas karnawałowy, kieruje od szeregu dni niezmordowanie próbami, wysilając się, aby zapowiedziana premjera, tak pod względem artystycznym jakoteż i dekoracyjnym zdobyła pełne uznanie.

Orkiestra mandolinistów TUR pod kierownictwem tow. **Clepieli** przygotowuje również szereg utworów muzycznych, któremi popisywać się będzie w czasie antraktów. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. do nabycia u tow. Pietruchy i przy kasie na godzinę przed przedstowieniem.

—ooo—

—ooo—

ZGON MATKI TOW. KORNICKIEGO. W Kołomyji zmarła matka tow. Karola Kornickiego. Składamy tow. Kornickiemu serdeczne współczucie.

SPRAWY MIEJSKIE. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego a przy udziale wiceprezydenta dra Landaua, obradowała sekcja I. (gospodarcza). Z porządku dziennego uchwalono przedłożyć wnioski Radzie m. co do ustalenia granic niektórych dzielnic Krakowa oraz ustanowienia linji regulacyjnej ul. bocznej przy ul. Grzegórzeckiej. Dalej uchwalono sprzedać małą parcelkę w Dz. X. na cele budowlane i nabyć skrawek gruntu na cele regulacji narożnika ul. Szerokiej i Miodowej. Wkońcu załatwiono sprawę dostawy sukna na mundury dla niższych funkcjonarjuszów miejskich i zatwierdzono oferty na szycie mundurów dla funkcjonarjuszów Urzędu poboru opłat i podatków pośrednich.

PRZEKOPYWANIE GROBÓW NA CMENTARZU PODGÓRSKIM. Magistrat zawiadamia, że w najbliższym czasie będą przekopane na miejskim cmentarzu podgórskim groby ziemne czasowe, znajdujące się na kwaterze IV. z lat 1915—1918 a nagrobki z tych mogił usunięte. Prośby o pozostawienie w nienaruszonym stanie grobów w tej kwaterze na dalszy okres należy zgłosić ustnie w magistracie Wydział I. gospodarczy II p. ofic. drzwi Nr. 37 w godzinach od 11—12 i uiścić przepisaną opłatę. Przed zgłoszeniem prośby w magistracie należy uzyskać w zarządzie cmentarza kartę, zawierającą bliższe oznaczenie grobu. Termin zgłaszania próśb mija w dniu 14 bm. i po tym terminie nagrobki i krzyże będą usunięte a groby czasowe na tej kwaterze przekopane. Wykaz nagrobków i krzyżów na grobach kwatery IV-tej przeznaczonej do przekopania podaje obwieszczenie magistratu z 1 lutego br.

WYSTAWA „SZTUKI". W nadchodzącą niedzielę odbędzie się otwarcie wystawy zrzeszenia „Sztuka". W wystawie biorą udział najznakomitsi malarze i rzeźbiarze. Ozdobą wielkiej sali będzie kilkadziesiąt nieznanych arcydzieł Wyczółkowskiego i Falata. Przygotowania do tej wystawy już się rozpoczęły. Nad całością wystawy czuwają malarze Jarocki i Filipkiewicz.

ZNIKNIĘCIE UCZNIA GIMNAZJALNEGO. Romuald Pieńkowski, technik drog. magistratu, zam. przy ul. Tenczyńskiej 2 zgłosił w policji, że 4 bm. o godz. 8 wyszedł do szkoły syn jego Wojciech Antoni Pieńkowski, lat 10, uczeń I. kl. gimn. Nowodworskiego i do tej pory nie powrócił. Opis chłopca: wzrost około 130 cm., jasno blond, twarz okrągła, oczy siwe, ubrany w czarny długi płaszcz czarne trzewiki, czarne pończochy, czarną szapkę z czerwoną odznaką szkolną, zamiast bluzy miał popielaty sweter.

Zwłoki noworodka na pół zjedzone przez psy

W gminie Boguszy pow. Gorlice znaleziono onegdaj zwłoki noworodka na pół zjedzone przez psy. Nie zdołano narazie ustalić płci zwłok.

—ooo—

Napad na urząd pocztowy w Łukowicy

Dnia 2 bm. dokonano napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Łukowicy, pow. Limanowa. Napastnik **zagroziwszy kierowniczce agencji rewolwerem** zażądał wydania pieniędzy. Sterroryzowana kierowniczka agencji **wydała sprawcy kasetkę z kwotą 2.855 zł.**, poczem bandyta oddalił się, a zauważywszy dwóch miejscowych gospodarzy ukrył się w pobliskich krzakach. Jeden z gospodarzy Józef Rumian z Jastrzębia widząc uciekającego osobnika **zaświecił latarką elektryczną**, na co **sprawca strzelił dwukrotnie w jego stronę z rewolweru i trafił go w udo**. Jak się okazało, **sprawcą napadu jest Gąsienica-Sieczka z powiatu nowotarskiego, który przed tygodniem opuścił więzienie** w Nowym Sączu. Sieczka po napadzie na pocztę w Łukowicy zbiegł i dotąd nie zdolano go ująć.

—ooo—

WYPADEK TRAMWAJOWY. Zawezwane zostało pogotowie rat. na ul. Zwierzyniecką do Mieczysława Kality, lat 13, ucznia zam. przy ul. Kościuszki 48, który wyskakując z jadącego tramwaju upadł i doznał ogólnych kontuzyj. Chłopca przewieziono do szpitala św. Łazarza.

WYPADEK W FABRYCE. Franciszek Wardęga (lat 30) obsługując cyrkularkę w fabryce drutu przy ul. Romanowskiego włożył przez nieostrożność rękę pod ostrze maszyny, które odcięło mu palec wskazujący u prawej ręki, o dwa dalsze złamało i zraniło. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz pogotowia rat., poczem przewiózł ją do szpitala.

ZAOPATRZYLI SIĘ W KAWĘ I CUKIER. Finder Samuel, zam. przy ul. Starowiślnej 43 zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do magazynu jego ojca i skradli 60 kg. kawy surowej i 100 kg. cukru łącznej wartości 450 zł. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ SREBRA. Dostał się nieznany narazie sprawca do mieszkania Samuela Mendlowicza przy ul. Starowiślnej 78 przez zerwanie kłódki u drzwi i skradł 6 łyżeczek srebrnych, 1 papierośnicę srebrną, 1 złoty pierścionek z brylantem, łącznej wartości 800 zł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

DR. WŁADYSŁAW STRYJEŃSKI, dyrektor Zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie, mówić będzie w piątek o godzinie 8 wieczorem w sali Kopernika na Uniwersytecie o pewnych przejawach społecznych alkoholizmu na podstawie swej praktyki psychjatrycznej. Wstęp bezpłatny.

OGNISKO NAUCZYCIELSKIE W KRAKOWIE urządza w sobotę 8 bm. o gdzinie 7 wieczorem w sali Ogniska (Rynek gł. 29 II piętro) odczyt p. Marjana Glutha „Z zagadnień psychoanalizy". Wstęp wolny.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU PACYFISTÓW. Dziś w piątek o godzinie 7 wieczorem w Coll. Nov. sala 66 odbędzie się wieczór dyskusyjny, poprzedzony odczytem p. Z. Leśniodorskiego „O tak zwanym instynkcie walki". Goście mile widziani.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA DYREKTORÓW POLSKICH SZK. ŚREDNICH odbędzie się w dniach 8 i 9 bm. w gimnazjum I im. B. Nowodworskiego w Krakowie. Początek 8 bm. o godznie 16. Przedmiotem obrad będzie „Stanowisko dyrektora szkoły średniej" — na podstawie referatu dyr. Chmielowca z Białej i Maluji z Radomia.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Niezwykłe powodzenie „Szwejka" nie słabnie ani na jeden dzień. Sala codziennie przepełniona, rozbrzmiewa serdecznym śmiechem, którego rozsadnikiem jest cały zespół, w lwiej części jednak Stefan Jaracz i Leon Wyrwicz. „Szwejk" pozostaje na repertuarze bez przerwy przez najbliższe dni, wobec bliskiego już końca obecnego cyklu przedstawień Stefana Jaracza. W niedzielę popołudniu „Maman do wzięcia" po cenach zniżonych. W przygotowaniu komedja wiedeńska P. Franka „Grand Hotel" oraz rozgłośnego pisarza fantastycznych utworów Edgara Wallaca sztuka pod tytułem „Człowiek, który zmienił nazwisko".

TEATR REWJOWY „PANTERA (przy ul. Rajskiej 12). gra rewję pod tytułem „Hej ta trójka" w wykonaniu rosyjskiego zespołu rewjowego. Atrakcją rewji są „Burłaki". Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Linja A—B. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'15 wieczorem.

WILHELM BACKHAUS, jeden z najznakomitszych pianistów współczesnych, wystąpi z jedynym koncertem we środę 12 bm. w Starym Teatrze.

KRAKÓW KU CZCI NAJWIĘKSZEGO POETY JUGOSŁOWIAŃSKIEGO IVA VOJNOVIĆA. Koło Polonistów sł. Uniwersytetu Jagiellońskiego urządza w sobotę 15 b. m. w Coll. Nov. uroczystą akademję ku czci największego poety jugosłowiańskiego, niedawno zmarłego Iva Vojnovića, którego dramaty pierwsza ze scen polskich wystawiła scena krakowska. Na program akademji złożą się: odczyt tłumaczki „Dubrownickiej Trylogji" na język polski p. Heleny D'Abancourt „O życiu i dziełach Iva Vojnovića"; „Słowo o artyźmie gospara dubrownickiego" dra V. Prancica, lektora Uniwersytetu Jagiellońskiego: produkcje „chóru akademickiego" oraz dwie sceny z „Dubrownickiej Trylogji" w wykonaniu zespołu słuchaczek i słuchaczów lektoratu wymowy Uniw. Jagiell. pod kierunkiem kierownika literackiego miejskiego Teatru w Łodzi p. J. Ronarda Bujańskiego, lektora wymowy przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

O UCZCZENIE PAMIĘCI ARTYSTÓW SCEN POLSKICH. Pod tym tytułem ukazała się przed kilku dniami w prasie notatka nawołująca do trwałego uczczenia przez teatry polskie pamięci artystów, podobnie jak to uczynił teatr poznański, w którym loże zaopatrzone są nazwiskami wybitnych artystów tamtejszej sceny. Krakowski teatr im. J. Słowackiego jeszcze w czasie wojny podjął myśl utrwalenia pamięci osób dla sceny zasłużonych, zakładając w foyer teatru galerję rzeźb i portretów polskich autorów i wybitnych artystów. Galerja ta dziś przedstawia się wcale pokaźnie. Na postumentach umieszczono 4 rzeźby: Wyspiańskiego, Blizińskiego, Tarasiewicza i Hofmanowej. Na ścianach zawieszono portrety: Rittnera, Pawlikowskiego, Sarneckiego, Modrzejewskiej, Kotarbińskiego, Solskiego, Wolskiej, Sobiesława, Bończy, Łuszczkiewiczówny, Siemaszki i Stępowskiego.

—ooo—

KARNAWAŁ

DOROCZNA REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IMIENIA J. SŁOWACKIEGO POD HASŁEM „WSPOMNIJ MNIE" odbędzie się w sobotę w salach Starego Teatru. Komitet reduty przygotował bardzo wiele niespodzianek i konkursów. W bogato udekorowanych salach przygrywać będą naprzemian dwie orkiestry jazzbandowe pod kierownictwem znanego kapelmistrza Zygmunta Gliksmana. Nagrody konkursowe będą wydane w postaci obrazów naszych mistrzów. Początek zabawy o godzinie 11 wieczorem. Dalsza przedsprzedaż biletów za okazaniem imiennego zaproszenia dziś od godziny 11 do 1 w południe i od 5—7 wieczorem, zaś jutro od godziny 11—1 w południe.

—ooo—

SPORT

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY PŁYWACKIE. Staraniem Sekcji pływackiej KS Cracovii odbędą się w krytym basenie YMCA w dniu 9 bm. ogólnopolskie zawody pływackie. Z Krakowa weźmie udział około dwudziestu zawodników i zawodniczek, z zamiejscowych pływaków przewidziany jest start klubów śląskich oraz lwowskich. Program olimpijski z biegami sztafetowemi składają się na całość tej imprezy.

OKRĘGOWY OŚRODEK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KRAKOWIE organizuje w dalszym ciągu zaprawę zimową lekkoatletyczną dla zawodników i zawodniczek klubów zorganizowanych w KOZLA. Ćwiczenia odbywają się w sali gimnastycznej gimnazjum VIII przy ul. Studenckiej 12 dla pań w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6—8 wieczorem; dla panów we wtorki i czwartki od godziny 6—8 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje komendant okręgowego ośrodka Wychowania Fizycznego w okręgowym urzędzie DOK V codziennie między godziną 12 a 1 w południe, względnie instruktor ośrodka na miejscu. Opłatę w wysokości 1 złotego miesięcznie składać należy wraz z wykazem zgłoszonych na miejscu ćwiczeń.

—ooo—

Z Polski

SMIERTELNY KONIEC ZABAWY. W czasie zabawy weselnej w domu Stefana Hureja w Krynicy Wsi, pow. Nowy Sącz Jan i Osyp Wolczakowie pobili Artyna Pelawę, lat 23. Pelawa otrzymał kilka uderzeń kijem w głowę w prawą skroń i wskutek odniesionych obrażeń zmarł tego samego dnia o godz. 11-tej. Sprawców zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

DWOJE DZIECI ZGINĘŁO W PŁONĄCYM DOMU. Przed dwoma dniami we wsi Ambrożelewicze (Wileńszczyzna) wybuchł tragiczny w skutkach pożar. Właścicielka domu wyszła, pozostawiając zapaloną lampę i dwoje dzieci bez opieki. Po pół godziny powróciwszy zastała dom w płomieniach. Dzieci zginęły w ogniu.

POŻAR SAMOCHODU. Na szosie Chebzie—Karol Emanuel zapalił się samochód osobowy, którym jechał generalny konsul niemiecki w Katowicach baron Grünau. Dzięki natychmiastowemu przybyciu straży ogniowej z „Huty Pokoju" w Nowym Bytomiu samochód nie odniósł poważniejszych uszkodzeń, jak również nie doszło do wypadku z ludźmi. Konsul wręczył dzielnym strażakom podarunek pieniężne.

WYKRYCIE POTAJEMNEJ FABRYKI TYTONIU. Po dłuższych obserwacjach przedstawiciele straży granicznej, wraz z członkami ochrony monopolu tytoniowego wkroczyli do mieszkania Beresza Rogacki przy ul. Stawki 9, w Warszawie, w którem miała się znajdować potajemna fabryka tytoniów. Rewizja dała sensacyjne wyniki. — W chwili wkroczenia przedstawicieli władz fabryka znajdowała się w pełnym ruchu, zatrudniając przy maszynach, poza właścicielem Bereszem Rogacko, jego syna Moszka, oraz wspólnika Chaima Zatermana. Wszyscy zajęci byli krajaniem liści tytoniowych oraz segregowaniem gotowego już tytoniu. Ogółem skonfiskowano kilkadziesiąt kg. tytoniu, 94 kg. liści tytoniowych, maszynę do krajania, wagę oraz specjalną suszarnię do tytoniu. Wszystkich konkurentów monopolu tytoniowego aresztowano i wraz z dowodami rzeczowemi przekazano urzędowi prokuratorskiemu. Fabrykę, która produkowała dziennie około 100 kg. tytoniu, opieczętowano.

TAJEMNICZY PRELEGENT ŚCIGANY PRZEZ POLICJĘ CAŁEGO PAŃSTWA! Władze centralne bezpieczeństwa zarządziły pościg za tajemniczym prelegentem, rzekomo profesorem gimnazjalnym ze Lwowa, który pod nazwiskiem Marjana Szredera jeździ po kraju, wygłasza odczyty dla młodzieży i popełnia rozmaite oszustwa. W listopadzie z. r. Szreder przybył do Synowódzka Wyżnego w Małopolsce wschodniej i zgłosił się u kierownika tamtejszej szkoły z propozycją wygłoszenia odczytu dla młodzieży o treści krajoznawczej, żądając jako wynagrodzenie 30 zł., kóre miały złożyć dzieci szkolne. Szreder odstąpił jednak od zamiaru wygłoszenia odczytu, natomiast uzyskał od kierownika szkoły drobną pożyczkę i wyjechał. Następnie Szreder ukazywał się w rozmaitych miejscowościach. W Kałuszu pobrał na kredyt futro wartości 1335 zł., pozostawiając swój stary płaszcz oraz weksle, których nie wykupił. W Kałuszu również urządził w szkole odczyt p. t. „Przywiązanie dzieci do ziemi polskiej". Legitymował się jako profesor wyższych szkół. W Kolomyji urządził również odczyt krajoznawczy, a przed odczytem pobrał na kredyt towaru za 130 zł. i wyjechał w niewiadomym kierunku. Urząd śledczy we Lwowie stwierdził, że Szreder nie był tam nigdy meldowany i nigdy nie mieszkał, natomiast okazało się, że na podstawie przedłożonych dokumentów Szreder uzyskał od kuratorjum okręgu szkolnego we Lwowie zezwolenie na urządzanie odczytów. Było to w styczniu 1929. W kilka tygodni potem inspektor kuratorjum szkolnego, we Lwowie, p. Koziara, spotkał przypadkowo w Jarosławiu Szredera w szkole, w której wygłaszał odczyt i stwierdził, że Szreder wykazuje zupełną nieznajomość poruszanego tematu. Inspektor Koziara pod pretekstem wyjednania Szrederowi posady zabrał mu dokumenty i zaświadczenia i polecił zgłosić się w kuratorjum. Gdy Szreder przybył do kuratorjum, wycofano wydane zaświadczenia i zakazano wygłaszania odczytów. Policja stwierdziła, że Szreder grasuje w innych miastach i wyzyskuje szkoły i dlatego zarządziła pościg.

ZWŁOKI DZIECKA ZNALEZIONE W STAWIE. W stawie na terytorjum gminy Tarnowiec pow. Tarnów, znaleziono zwłoki dziecka w częściowym rozkładzie. Zarządzone natychmiast dochodzenia wykazały, że popełniono dzieciobójstwo, którego dopuściła się Franciszka Wróbel. Wróblówna porodziła w szpitalu w Tarnowie córkę, a gdy zwolniona została ze szpitala powszechnego wraz z dzieckiem udała się w kierunku Tarnowa. Po drodze rzuciła dziecko do stawu. Sprawczyni do czynu się przyznała, została przytrzymana i oddana do dyspozycji władz sądowych.

POKĄTNY LOMBARD. Policja wileńska wykryła zorganizowany na dużą skalę nielegalny lombard. W lombardzie tym znaleziono wielką ilość zegarków, maszyn do szycia, garniturów męskich i innych rzeczy, które pochodzą z kradzieży. Rzeczy te zostały przez policję wystawione do publicznego przeglądu celem ustalenia, komu zostały skradzione.

OMAL NIE KATASTROFA KOLEJOWA. We środę o godz. 6 m. 10 rano na szlaku Błonie—Szymanów linji kaliskiej w pociągu pospiesznym Gdańsk—Warszawa, który staje na dworcu głównym w Warszawie o g. 6 m. 32, pod wagonem pocztowym, idącym tuż za lokomotywą wskutek ogrzania się łożyska ukręciła się oś, powodując wykolejenie się wagonu. Zawdzięczając tylko przytomności maszynisty, który spostrzegłszy niebezpieczeństwo puścił w ruch hamulce i pociąg pędzący z szybkością 80 klm. na godzinę w porę zatrzymał, uniknięto katastrofy. — Do czasu usunięcia uszkodzonego wagonu ruch pociągów na wspomnianym szlaku odbywał się po jednym torze.

—ooo—

Konferencja morska w Londynie

Londyn, 6 lutego (PAT). Komunikat oficjalny donosi, że wczoraj o godzinie 18 odbyło się zebranie przewodniczących delegacyj, na którem postanowiono zwołać *plenarne* posiedzenie konferencji na 11 bm. rano. Na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa łodzi podwodnych.

Z zagranicy

TYTUŁ „MISS EUROPY" zdobyła miss Grecja, Alicja Diplorakos, córka adwokata w Atenach. Nowa „miss Europa" urodziła się na Peloponezie i reprezentuje klasyczny typ urody greckiej w najczystszej formie.

STAN ZDROWIA B. PREZYDENTA TAFTA jest bardzo zły, na co wskazuje fakt, że prezydent Hoover polecił, aby na przyszłość biuletyny o stanie zdrowia b. prezydenta były podawane do wiadomości Białego Domu.

DYKTATOR FINANSOWY W CHICAGO. Zarząd miasta Chicago, który stoi przed niewypłacalnością, zdecydował się przyjąć dyktaturę finansową Rady miejskiej. W ten sposób zarząd miasta przyjął ultimatum tzw. komitetu pomocy obywatelskiego, na czele którego stoi Silas Stravn. — Zgodnie z zawartą umową Stravn i jego koledzy złożą potrzebne sumy na cele administracji miasta.

—ooo—

KOMUNIKUJĄ NAM, że Biuro Ogłoszeń Rudolf Mosse Iberica S. A. w Barcelonie otrzymało wielką nagrodę międzynarodowego jury konkursowego oraz złoty medal Międzynarodowej Wystawy Barcelońskiej za skuteczne przeprowadzenie propagandy wystawy.

TELEGRAMY

—o—

Prasa francuska za zerwaniem stosunków z Sowietami

Paryż, 6 lutego (PAT). W odpowiedzi na gwałtowny artykuł moskiewskich „Izwiestij", grożący zerwaniem z Francją stosunków dyplomatycznych z powodu zachowania się pewnego odłamu prasy w sprawie gen. Kutiepowa, „Journal des Debats" oświadcza, że jest to doskonała myśl, którą wszelkimi siłami należy popierać.

Sowiety mają najzupełniejszą rację, oświadcza ten dziennik, że normalne stosunki dyplomatyczne nie dadzą się pogodzić z faktem w rodzaju tych, jakie zaszły w ostatnich dniach. Stosunki dyplomatyczne między narodami cywilizowanemi oparte są na pewnych, ogólnie przyjętych zasadach, na wspólnej podstawie, pozwalającej wybudować świątynię pokoju, lub conajmniej ustalić pewne prowizoryczne modus vivendi. Otóż sowiety chwalą się, że zniszczyły tę wspólną podstawę. Oświadczają one, że nie są obowiązane ani dotrzymywać słowa ani uszanować danego przez nie podpisu, jeżeli chodzi o rząd, który uważany jest przez nie za burżuazyjny. Grubo się mylą „Izwiestje", sądząc, że uda się *szantaż wobec Francji*. Francuska opinja publiczna prosi tylko o jedno, mianowicie, aby *chwycić za słowo rząd moskiewski*, gdy będzie na tyle nieostrożny i wystąpi w sensie, jaki wskazuje jego organ półoficjalny. *Odjazd ambasadora sowieckiego* i wszystkich podejrzanych elementów, jakie się kryją koło niego, powitany będzie jednomyślnie wyrazami, które niegdyś skierował Henryk IV do opuszczających Paryż Hiszpanów: „Szczęśliwej drogi, panowie, lecz nie próbujcie powrócić".

—ooo—

PRZED PRZYJAZDEM PREZYDENTA ESTONJI

Warszawa, 6 lutego (PAT). Dzisiaj przybyło do Warszawy 10 dziennikarzy estońskich, których przyjazd pozostaje w związku z wizytą naczelnika państwa Strandmana.

O MIĘDZYNARODOWĄ OCHRONĘ PRACY DZIECI

Genewa, 6 lutego (PAT). Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy postanowiła zamieścić na porządku dziennym konferencji pracy, która odbędzie się w roku 1931 sprawę granicy wieku dla pracy dzieci w przedsiębiorstwach o nieprzemysłowym charakterze.

KOBIETY ŻĄDAJĄ ROZBROJENIA

Londyn, 6 lutego (PAT). MacDonald przyjął w dniu dzisiejszym deputację Międzynarodowej Ligi Kobiecej Pokoju i Wolności, reprezentującej 40 krajów, która domagała się usilnie daleko idących redukcyj wszystkich typów zbrojeń morskich.

PROJEKT AMNESTJI W HISZPANJI

Madryt, 6 lutego (PAT). Gabinet przyjął projekt dekretu w sprawie amnestji dla osób wojskowych i cywilnych.

TRIUMF DEMOKRACJI W RUMUNJI

Bukareszt, 6 lutego (PAT). Agencja „Rador" podaje: Według znanych do dzisiaj zrana wyników wyborów do rad okręgowych, listy rządowe odniosły wielki sukces. W Siedmiogrodzie listy rządowe uzyskały niemal wszędzie mandaty, z wyjątkiem miejscowości Siciu, gdzie partja niemiecka zdobyła 1/5 ogólnej ilości głosów, oraz trzech okręgów, zamieszkałych przez szeklerów, w których partja węgierska zdobyła jak zawsze większość głosów. Partja liberalna uzyskała piątą część ogólnej ilości głosów w 27 okręgach i zgodnie z zasadami ustawy wyborczej, otrzyma w odpowiednich radach okręgowych proporcjonalną ilość mandatów. Jednomyślnie niemal na partję rządową głosowały nowe prowincje. Większość uzyskał rząd w przeważającej ilości okręgów reszty krajów, z których wszyscy kandydaci zapisani na listy rządowe, będą wybrani.

ZA MĘŻÓW I SYNÓW — BILET WOLNEJ JAZDY DO GROBU

Waszyngton, 6 lutego (PAT). Izba reprezentantów przyjęła jednomyślnie rezolucję przewidującą wydatki w wysokości z górą 5 miljonów dolarów, na pokrycie podróży matek i wdów, pragnących odbyć pielgrzymkę do grobów poległych na polach bitew w Europie.

ECHA ZAMACHU NA PREZYDENTA MEKSYKU

Meksyk, 6 lutego (PAT). W uzupełnieniu szczegółów o wczorajszym zamachu na nowo obranego prezydenta Meksyku Ortiza Rubio, Reuter podaje: W chwili, gdy prezydent opuszczał pałac narodowy, jakiś osobnik dał w kierunku samochodu, w którym jechał prezydent sześć strzałów. Kula raniła prezydenta w szczękę. Towarzyszące prezydentowi osoby odniosły również obrażenia i tak żona prezydenta została draśnięta kulą, jej siostrzenica odniosła lekką ranę, przyrodnia siostra prezydenta, sekretarz, oraz szofer zostali pokaleczenie odłamkami szkła. Policji udało się ująć sprawcę zamachu. Jest nim niejaki Daniel Floran, liczący 22 lat, który oświadczył, że jest zwolennikiem Vasconcellosa, kandydata na stanowisko prezydenta, który przepadł w czasie wyborów na korzyść Rubio. Prezydentowi Rubio dokonano operacji wyjęcia kuli ze szczęki. Według orzeczeń lekarzy rana prezydenta niema charakteru poważnego.

Wiedeń, 6 lutego (AW). Pisma donoszą bliższe szczegóły o zamachu na prezydenta meksykańskiego. Zamachu dokonał zwolennik kandydata, który przy ostatnich wyborach na prezydenta przepadł. Sprawca zamachu liczy lat 22, nazywa się Charles, był on, jak się zdaje, członkiem spisku, którego celem był zamach na cały gabinet. Z pośród rzuconych 5 granatów jeden tylko eksplodował, a odłamki zraniły prezydenta w szczękę i ramię. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 7 lutego

O ZBRODNIĘ PODPALENIA

W dniu 30 września 1929 około godziny 2'30 w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach Walentego Gajocha w Węgrzcach. Skutkiem tego pożaru spłonęła stodoła wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczemi. Podejrzenie o podłożenie ognia padło zaraz na Piotra Nosala (lat 27) z powodu istniejących między nim a Gajochem nieporozumień na tle konkurów w domu Nowarów, oraz zawiści na tle zatargów sąsiedzkich. W toku śledztwa prowadzonego przez policję krakowską ustalono, że krytycznego dnia Nosal wraz z Antonim Lutym byli w Michałowicach odwieść siostrę Nosala, skąd wrócili pieszo do Węgrzec koło 2 w nocy. Luty pożegnał się z Nosalem u wejścia do wsi, a Nosal przechodząc koło domu Gajocha podpalił stodołę. W policji przyznał się Nosal do zbrodniczego czynu, a w toku śledztwa sądowego odwołał wszystko, twierdząc, że zeznania w policji złożył z obawy, choć nie wymuszono na nim przyznania się do podpalenia stodoły. Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Nosalowi, która zakończyła się wyrokiem, skazującym go na trzy lata ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył sso. Jek, wotowali sso. Pelczar i sso. Pilarski, oskarżał prokurator Kozłowski, bronił adwokat dr. Klimecki.

Drugie czytanie budżetu w Sejmie

Warszawa, 6 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przystąpiono do budżetu *min. komunikacji:* Sprawozdawca poseł *Chądzyński* (NPR) wskazuje, że budżet administracyjny kolei składa się z 18 miljonów po stronie wydatków i 2 milj. po stronie dochodów. Nie różni się on prawie wcale od budżetu zeszłorocznego. Obroty przedsiębiorstwa „polskie koleje państwowe" wynoszą *przeszło 3 i pół miljarda*. Komisja budżetowa ustaliła czysty dochód z eksploatacji kolei na 293 miljony, z czego 204 miljony mają być użyte na inwestycje, a pozostałe 89 milj. plus 25 milj. zaległości z poprzedniego okresu, razem więc 114 milj. ma stanowić *wpłatę do skarbu*. Cyfra ta odpowiada mniej więcej wpływom, jakie da zwyżka taryfy kolejowej. Art. 4 ustawy skarbowej upoważnia ministra skarbu do *wypłacenia urzędnikom zaległego dodatku mieszkaniowego*. Na kolejach wydatek ten wyniesie 21 milj., wpłata więc do skarbu obniżyłaby się do 93 milj. Rząd preliminował wpłatę kolei do skarbu na 46 milj., komisja budżetowa podwyższyła ją, podnosząc dochód z przewozu towarów o 36 milj. i obniżając rozchody eksploatacyjne i nadzwyczajne o 32 milj. Rząd się tym zmianom *sprzeciwiał*, nie będąc nawet pewny, czy uzyska te wpływy, które sam preliminował.

PRZEMÓWIENIE MIN. KOMUNIKACJI

Na wstępie p. minister omówił stronę dochodową kolei, zaznaczając, że dochody są od ministerjum niezależne. Następnie przechodzi do umowy z Lilpopem i podkreśla, że umowę udało się *polepszyć*. Oprocentowanie w wysokości 9% jest normalne. Lilpopowi i fabryce „Parowóz" płacimy drożej niż innym, gdyż robocizna w Warszawie jest droższa. W interesie kolei byłoby może dawać zamówienia innym fabrykom, lecz musimy podtrzymać te jednostki w Warszawie, które istnieją tylko dzięki naszym zamówieniom.

Z kolei p. min. poruszył *sprawę uposażeń*. Wszyscy są zgodni co do tego, że *uposażenia pracowników są zbyt niskie*. Przy tych płacach trudno o nowy, dobry narybek. Lecz jak zaradzić temu? Taryfy podnosić należy jaknajrzadziej, pozostaje więc usprawnienie administracji i potanienie eksploatacji. Jednem z posunięć w tej dziedzinie jest też uporządkowanie gospodarki warsztatowej i dlatego przywiązuję do tej sprawy dużą wagę".

Przemawiał następnie tow. poseł Mieczysław *Mastek*, mowę jego podamy jutro.

Po przemówieniu posła Rozumka (kl. niem.) dyskusję nad budżetem komunikacji zakończono.

BUDŻET MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH

Referent poseł *Pawłowski dowodzi*, że o wiele lepiejby było, żeby wydatek na bezrobotnych obrócić na roboty publiczne, aby tym bezrobotnym dostarczyć pracy. Na budowę nowych dróg przeznaczonych zaledwie 3,270.000, a wystarczy to zaledwie na budowę 58 km., gdy w Polsce potrzeba około 4.200 km. dróg państwowych, a około 6.000 km. dróg samorządowych. W tem tempie budując drogi, trzeba będzie 50 lat. Natomiast roboty wodne idą lepiej i obecnie na Radzie ministrów przeszedł projekt, zapewniający *regulację użeglowania Wisły* przez lat 25. W wykonaniu pewnych robót meljoracyjnych stwierdzić należy postęp. Mam na myśli zwłaszcza Polesie, gdzie na roboty początkowe wydano już 3 milj.

W dyskusji przemawiali posłowie: *Kosydarski* (BB) i *Chwaliński* (Piast).

Łamanie konstytucji

Pos. tow. *Ciołkosz*: Dnia 31 stycznia wniosłem interpelację do p. ministra spraw wewnętrznych, która była uzasadniona i prawa interpelacji nie nadużywała. Dziś otrzymałem pismo od starosty powiatowego w Tarnowie, zawiadamiające mnie, że *afisz, który podaje tę interpelację do wiadomości publicznej, został skonfiskowany*. Upraszam pana marszałka, by skłonił rząd do poszanowania art. 31 konstytucji i art. 33 regulaminu obrad Sejmu.

Pos. *Bilak* (Ukr.) apeluje do marszałka, by poczynił kroki, celem ukrócenia samowoli organów administracyjnych. Mianowicie starostwo grodzkie we Lwowie skonfiskowało numer „Diła" *z przemówieniem posła Lewickiego, które było dosłownem tłumaczeniem protokółu stenograficznego* i było utrzymane w formach parlamentarnych, co przyznały dzienniki polskie, a w czasie wygłoszenia nie dało urzędującemu marszałkowi powodu do ingerencji.

Obu tym mówcom odpowiedział marszałek tow. *Daszyński*. Artykuły 31 konstytucji i 33 regulaminu są wyraźne. Numer „Diła" ze skonfiskowaną mową widziałem. Afisza nie widziałem. Zwrócę się do p. ministra spraw wewnętrznych w tych sprawach, a także do p. premjera, ponieważ takie wypadki, *jaskrawo naruszające konstytucję*, muszą wywołać poczucie, że istnieje poprostu *system lekceważenia parlamentu polskiego* i że parlament oparty o konstytucję, powinien wreszcie zacząć obronę swego prawa. Zwrócę się do rządu, aby zapobiegł na przyszłość tego rodzaju wypadkom i żeby *urzędnicy, którzy arogują sobie prawo zawieszania konstytucji, zostali przykładnie ukarani*.

Następne posiedzenie *dziś*.

—ooo—

Obrachunek marszałka Daszyńskiego z oszczercami Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lutego.

Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia zabrał głos poseł **Kozłowski** (BB), usiłując co do rzekomych funduszów Sejmu sprawę przedstawić **w zupełnie innem świetle**. Twierdzi on, że mówił o funduszach, któremi dysponuje marszałek Sejmu, **nie o funduszu dyspozycyjnym**.

Przemówienie to spotkało się **z wrzawą** na lewicy.

ODPOWIEDZ MARSZAŁKA

P. pos. Kozłowski **wyświadczył** Sejmowi przysługę, gdyż rozprószył wszelkie wątpliwości co do natury funduszów, któremi rozporządza Sejm. **Teraz żaden dziennik nie ośmieli się napisać, że marszałek Sejmu posiada fundusz dyspozycyjny dwa razy większy niż premjer**, gdyż te słowa są **czystą i nagą nieprawdą.**

Niema żadnego funduszu dyspozycyjnego w Sejmie i dlatego igranie tem pojęciem, do czego przyznał się p. poseł Kozłowski, jest niedopuszczalne. P. poseł Kozłowski podniósł, że podwyżka budżetowa Sejmu jest jedynem powiększeniem w całym budżecie. Jest to **nieprawda!** P. pos. Kozłowski wystąpił przeciw prawu „virement". — Stwierdzam, że jedyne przekroczenie zwyż budżetu, dokonane przez komisję, odnosi się do wykończenia zaczętego domu, który stoi pod dachem. Budowa była uchwalona przez Sejm, wykonana przez min. robót publicznych a dokończenie jej jest konieczne, aby w pobliżu Sejmu nie tworzyć t. zw. polskich ruin. Druga podwyżka dotyczy kanalizacji tego domu. Nie sądzę, żeby prof. uniwersytetu na to się oburzał. Co do „virement", Sejm i rząd dają marszałkowi prawo „virement", aby Sejm nie potrzebował przychodzić z prośbą o podwyższenie poszczególnych pozycyj kredytowych. Prawo to nikogo dotąd nie raziło.

Muszę też podnieść, że

BIJE SIĘ W MARSZAŁKA SEJMU Z PRZYCZYN POLITYCZNYCH,

nie widząc, że marszałek Senatu ma tesame prawa, tesame kredyty i tosamo „virement". Marszałek Sejmu ma taką **nieprzyjemną historję**, a w tymsamym budżecie nieco dalej **marszałek Senatu, przedstawiciel z łona BB, ma tesame prawa, wykonywa je i nikogo to nie razi.** Sprawa cała bolała nas dlatego, że używa się radja i rzuciwszy fałszywe zdania nie dopuszcza do sprostowania. Trzeci dzień o to walczymy i **Sejm nie pozwoli zdeprecjonować się w oczach kilkuset tysięcy abonentów radja.**

P. pos. Kozłowski także był **nieścisły**, mówiąc o pensjach szoferskich, jednakże dotychczas tego nie odwołał. Wszyscy wiedzą, że odpowiednie w tym paragrafie (§ 4) przesunięcia stały się

NA ŻĄDANIE MINISTRA SKARBU,

ale nieprawda została nieprawdą.

Poseł tow. **Reger:** Zawodowy kłamca!

Marszałek: Przywołuję pana do porządku. — Widzieliśmy, że upadający rząd przez pięć miesięcy używał radja do umieszczania w całości tasiemcowych nieraz przemówień. Mowy te przyczyniły się między innemi

DO UPADKU RZĄDU

Nawet po upadku mowy prywatnego już dziś człowieka (chodzi o p. Switalskiego — Przyp. Red.), mowy **wymierzone przeciw Sejmowi** już w samym tytule „Ich zmiana konstytucji", mowy pełne podejrzeń, że wszystkie stronnictwa poza BB nie myślą tego szczerze, co mówią, że w komisji konstytucyjnej odgrywają niegodną komedję — **takie mowy prywatnego człowieka przeciw najwyższemu ciału prawodawczemu, wymierzone zostały w całości przez radjo powtórzone!** To nazwałem **skandalem** i to skandalem pozostało (żywe oklaski na wszystkich ławach oprócz BB i komunistów) i dlatego jestem szczerze wdzięczny p. posłowi Kozłowskiemu, że chociaż nie przyznał się, że się pomylił choćby co do szoferów, choć nie sprostował tego publicznie, to jednak **rozwiał bajkę o funduszu dyspozycyjnym Sejmu** (żywe oklaski).

Przystąpiono do

BUDŻETU MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Referent poseł **Rozmarin** (klub żydowski) stwierdza, że dekret o sądownictwie wzbudza niepewność, **sprawa konfiskat prasowych budzi niezadowolenie**, tempo załatwiania spraw pogorszyło się pomimo pewnego powiększenia etatów. Poziom sędziów, jak to zresztą sami sędziowie stwierdzają, **obniża się**, sprawa uregulowania uposażeń sędziów jest pilna; unifikacja adwokatury stoi od lat 11 na martwym punkcie. Omówiwszy działalność komisji kodyfikacyjnej, przechodzi referent **do więziennictwa** i stwierdza, że u nas zanadto szafuje się stosowaniem aresztu prewencyjnego.

W dyskusji zabierali głos posłowie Seidler (BB) i Trąmpczyński (klub narodowy), który omówił działalność byłego ministra p. Cara. Zadaniem p. Cara było „steroryzowanie" sądów. P. Car **nadużył formy prawnej**, jaką mu dał dekret o sądownictwie. Sprawa dekretu prasowego jest **jednem krzyczącem bezprawiem.** P. Car zebrał sztab współpracowników godnych siebie, robiących **karkołomne prawnicze wywody**, którychby się nie powstydził **kauzyperda.** Omawiając okólnik rządowy, nakładający obowiązek zamieszczania ogłoszeń komorników w „Gazecie Polskiej" podaje mówca, że to źródło przynosi dziennie administracji „Gazety Polskiej" 1000 złotych dochodu. Jest to **żerowanie na państwie.** Wkońcu domaga się mówca, by obecny minister zrobił porządek i usunął karjerowiczów.

OBRONA RZĄDU

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości p. **Dutkiewicz,** omawiając poruszoną przez posła Trąmpczyńskiego sprawę napadu na red. Mostowicza, zaznacza, że pod względem formalnym on jako minister, nic w tej sprawie zrobić nie może. Co do etatów w sądownictwie, dopływ młodych sił do sądów **się zwiększa,** dzięki zastosowaniu pewnych środków, mianowicie płatne stanowiska otrzymują obecnie ci, którzy się zobowiążą do pozostania przez pewną ilość lat na służbie państwowej. Trudno jest o siły na wyższe stanowiska. W tej chwili mianuje się 27-letnich sędziów okręgowych. Ci ludzie potrzebują przynajmniej dziesięć lat, aby się wyrobić na wyższe stanowiska. Nowe siły można uzyskać w adwokaturze. — Adwokat jednak dziś wchodzący do sądu, nie dostanie emerytury. Należałoby im zapewnić potem dostęp do notarjatu. Bez dopływu sił wykształconych trudno będzie przebyć okres 15-letni, kiedy się wytworzą nowe siły.

Następnie przemawiali posłowie: Chmielewski (NPR-lewica), Jeremicz (Białorusin), Brodacki (Piast) i ponownie Trąmpczyński, poczem przystąpiono do obrad nad

BUDŻETEM MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH

Posiedzenie trwa.

* * *

ZMIANA USTAWY O PODATKU OBROTOWYM

Warszawa, 6 lutego (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym obradowała komisja **skarbowa.** Wiceminister skarbu p. **Grodyński** złożył imieniem ministra Matuszewskiego zapowiedź, że najpóźniej do 15 bm. rząd zgłosi projekt ustawy **o nowelizacji podatku przemysłowego.**

PODKOMISJA BUDŻETOWA DLA ZAMKNIĘĆ RACHUNKOWYCH

Warszawa, 6 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Pod przewodnictwem posła Rataja odbyło się dziś posiedzenie podkomisji **budżetowej** do sprawy zamknięć rachunkowych. Po referacie posła Żaczka (Piast) o zamknięciach rachunkowych za rok 1923 na 1924 postanowiono wystąpić do Sejmu z następującym wnioskiem: „Sejm przyjmuje do wiadomości i zatwierdza przekroczenia wydatków państwowych na sumę 94.430,899.602.423 marek 65 fenigów. Postanowiono wystąpić o udzielenie rządowi **absolutorium** za gospodarkę w r. 1923, co jednakże nie wpływa na pozycje zakwestjonowane przez Najwyższą Izbę Kontroli. — Następnie **zatwierdzono** przekroczenia budżetu za rok 1924 i przystąpiono do rozdziału referatów w sprawie przekroczeń budżetowych na dalsze lata.

Referat w sprawie przedłożeń rządowych o kredyty dodatkowe na rok 1926/27 otrzymał poseł Kornecki, na rok 1927/28 poseł tow. **Lieberman,** na rok 1928/29 poseł Żaczek.

Obrady nad temi przekroczeniami rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Przegląd gospodarczy

NADZIEJE NA BLISKIE ZAWARCIE TRAKTATU Z NIEMCAMI

Berlin, 6 lutego (PAT). Prasa, donosząc o wyjeździe posła Rauschera do Berlina, podkreśla zgodnie, że fakt ten pozwala oczekiwać **w najbliższym czasie zupełnego dokończenia rokowań polsko-niemieckich w sensie zadawalającym.** Według informacyj dzienników niemieckich dotychczasowe rokowania w sprawie umowy warszawskiej miały doprowadzić do wymiany not niewprowadzających żadnych zmian w samym tekście umowy, zawierających jedynie ściśle sprecyzowanie odnośnych postanowień w sprawach dotyczących stosowania odkupu od kolonistów niemieckich.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 6 lutego (PAT). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę stycznia wykazuje zapas złota 700,903.000 zł., tj. o 222.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 18,834.000 zł. do sumy 371,756.000, natomiast niezaliczone do pokrycia **wzrosły** o 2,675.000 złotych do sumy 101,338.000 zł. Portfel wekslowy **zwiększył** się o 1,136.000 zł. i wynosi 71,141.000 zł. Inne aktywa **powiększyły** się o 7,526.000 złotych, dając kwotę 100,350.000 zł. Pozycja natychmiast płatnych zobowiązań **zmniejszyła** się o 87,158.000 złotych (453,834.000 zł.). Obieg biletów bankowych **wzrósł** o 35,207.000 złotych (1,246,741.000 zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 41'22 proc. (11'22 procent ponad pokrycie statutowe, pokrycie kruszcowo-walutowe wynosi 63'08 procent (23'08 proc.) ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 56'22 procent.

UMARZANIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH DO 1927 WŁĄCZNIE

Kierownik ministerjum skarbu, Matuszewski, wystosował do wszystkich Izb skarbowych okólnik, w którym stwierdza, że pomimo specjalnych upoważnień do umorzenia zaległości w podatkach przemysłowym i dochodowym oraz w grzywnach z lat 1927 włącznie pozostała jeszcze znaczna ilość takich zaległości, których ściągnięcie jest bądź niemożliwe, bądź mogłoby narazić egzystencję gospodarczą płatnika. W celu ostatecznego zlikwidowania tych nierealnych pozycyj, minister upoważnia Izby skarbowe **do umarzania do dnia 31 marca b. roku zaległości tych podatków,** o ile łączna suma zaległości, nie wliczając dodatków komunalnych, nie przekracza co do 1 płatnika kwoty 2000 złotych. Odpowiednie wykazy mają być przedłożone ministerjum skarbu.

STATYSTYKA CEN

Wyszedł z druku miesięcznik za listopad „Statystyki Cen“ głównego urzędu statystycznego, zawierający na 10 tablicach wskaźniki i ceny hurtowe i detaliczne towarów, kosztów utrzymania i żywności w Warszawie i innych miastach, artykułów pierwszej potrzeby, inwentarza, ziemiopłodów i paszy. Dla osób, pragnących trzymać rękę na pulsie naszego życia gospodarczego, „Statystyka Cen“ jest podręcznikiem niezbędnym.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).
Piątek: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).
Sobota: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).
Niedziela popoł.: „Mańan do wzięcia“ (ceny zniżone); wiecz.: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „PANTERA“ (Rajska 12)

Codziennie rewja: „Hej ta trójka“.

WYKŁADY TUR

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro

Czwartek 6 lutego o godz. 7 w. **Prof. Schleichkorn:** „Twórczość Chopina“ — odczyt ilustrowany płytami gramofonowemi.

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):

Czwartek 6 lutego o godz. 7 w. **Tow. W. Wohnout:** „Budowa domów robotniczych“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Dama w szkarłacie“.
Corso: „Dalsze dzieje Tarzana“.
Nowości: „Panienka z objektywem“.
Promień: „Dama pod maską“.
Sztuka: „Nowy Jork w nocy“.
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Białe cienie“ (film dźwiękowy). Przedstawienia o 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Bezbożne dziewczę“.
Warszawa: „Pancernik“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 7 lutego

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Pogadanka dla rodziców: p. Bronisława Bobrowska „Radość, jako czynnik wychowawczy“. 16.25: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Świeże otwarcie sarkofagu Stefana Batorego na Wawelu“ — wygłosi ksiądz dr. T. Kruszyński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Pogawędki akademickie z Poznania. 18.45: Komunikat narciarski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. 18.55: Rozmaitości, komunikat sportowy i in. 19.10: Giełdy rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: „Skrzynka pocztowa“ (techniczna) — wygłosi p. Marek Kibiński. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Pogadanki muzyczne z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie PAT i komunikaty z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem w Sekretarjacie Związku przy ul. Dunajewskiego 5. O punktualne przybycie upraszają:

A. Liplarz **M. Łachecki.**

BACZNOŚĆ PIEKARZE! W niedzielę 9 bm. o godz. 9'30 przedpołudniem odbędzie się w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro walne zebranie pracowników piekarskich oddziału I. w Krakowie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, dlatego w interesie organizacyjnym zarząd apeluje do towarzyszów o zaagitowanie celem wzięcia licznego udziału.

Zarząd.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojsk. na nazwisko Szydłowski Stanisław, Jodłówka, pow. Bochnia, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.